

**Warunki prenumeraty**

W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ 7.50

Ceny ogłoszeń

Za wiersz peł. lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Numer pojedynczy 30 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.



Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon Redakcji 176-70,
Administracji 120-13.

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!



Niech żyje socjalizm!

Dziś o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak.-Przedm. 66, odbędzie się posiedzenie Rady Del. Rob. Niep.-Socjal. Delegaci stawcie się punktualnie! Na porządku sprawy aprowizacyjne.

Anglja-Rosja-Polska.

(Od naszego korespondenta londyńskiego).

Londyn, 14 listopada.

Niecierpliwie oczekiwana odpowiedź Lloyd George'a na 60 interpelacji parlamentarnych w sprawie polityki rosyjskiej potwierdziła ogólnie biorąc fakt znamienny, że rząd angielski skłania się do kompromisu z Rosją sowiecką. Wśród powodów interpelacji, zbliżonych zresztą do siebie co do treści, dwie szczególnie ujęły najszerzej cały przedmiot. Jedna, pisał Patrymple White, który zapytywał premiera, „czy wobec widocznej różnicy w określeniach polityki naszej wobec Rosji na forum parlamentu 5 b. m. i w Guildhall 8 b. m. zechce oświadczyć, czy polityka rządu J. Kr. M. została zmodyfikowana od czasu debaty w dniu 5-go b. m.; jeśli tak, jaki fakt czy fakty w związku z sytuacją rosyjską doszły do wiadomości rządu w międzyczasie?” I druga pisał pułkownik Malone, który zapytywał, „czy premier zamierza zaproponować konferencję z rządem Rosji sowiecką celem ustalenia pokoju w Europie wschodniej; a jeśli nie, czy rząd J. Kr. M. zechce rozważyć przyjaźnie wszelką podobną propozycję pochodzącą od rządu neutralnego?”

Lloyd George odpowiedział na wszystkie interpelacje sumarycznie krótkim exposé, które tu w streszczeniu przytaczam:

„Nie zgadzałem się nigdy z polityką lorda Northcliffe'a określoną przez niego w początkach bieżącego roku, że mocarstwa światowe powinny wyzbyć się na chwilę pychy i nawiązać stosunki z bolszewikami, i że w tym celu powinniśmy użyć jakiegos' zdecydowanego angielskiego sympatyka bolszewizmu”. Mówiąc w dalszym ciągu tonem melancholijnym o smutnej historii poczyniła antybolszewickich Koczaka, Denikina i Judenitza przechodzi do kwestii ekonomicznej:

„Polityka rządu zmierza do tego, by rozpocząć handel z południową Rosją na skalę jaknajwiększą, w interesie nie tylko Rosji, ale całego świata”.

„Co się tyczy ogólnej polityki rządu, ... określiłem ją dość szczegółowo w kwietniu b. r., około 100 milionów funtów wydaliśmy od czasu zawieszenia broni na pomoc postępną Rosji... Rząd wielokrotnie wyjaśniał parlamentowi, że uginając się pod drugocacym brzemieniem finansowym narzuconym nam przez wojnę niemiecką, nie może myśleć o podejmowaniu nowych zobowiązań w tej dziedzinie... Z drugiej strony rząd posiada przeważające poczucie wartości upacyfikowania Rosji. Rosja bowiem nie tylko jest źródłem niepokoju i wzburzeń dla wszystkich swych sąsiadów... lecz załatwienie rosyjskiego problemu jest niezbędnym warunkiem odbudowania świata. Rosja jest jednym ze źródeł dostarczających żywności i surowych materiałów. Obecny stan Rosji jest jednym z powodów obecnych wysokich cen, a wysokie ceny są niewątpliwie we wszystkich państwach najbardziej niebezpieczną formą bolszewickiej propagandy. Jest poza tem mnóstwo symptomów świadczących że reakcyjniści niemieccy wykorzystują obecny stan Rosji w celu wzmożenia swoich wpływów w wszystkich wojennych stron równocześnie, i nie wątpię, że jeśli walka będzie trwała w dalszym ciągu, niemiecka partja militarna uzyska w Rosji silną placówkę za pomocą niezliczonych od-

działów zdembilizowanych oficerów i podoficerów pozbawionych pracy, którzy znajdują gotowe zajęcie w tym kraju na wypadek dalszej wojny. Z punktu widzenia humanitarne jest zdaniem rządu niemniej ważne, by wojna domowa, która nie tylko niszczy życie ekonomiczne Rosji zubożając tem samem świat, ale także zwolna dziesiątkuje jej bezwładną i bezsilną ludność — została jaknajprędzej zakończona. To jest powodem, dla którego rząd zawsze był gotów skorzystać z wszelkiej możliwej sposobności by doprowadzić do załatwienia kwestji rosyjskiej na warunkach, któreby istotnie przyniosły pokój i porządek i rząd konstytucyjny w Rosji, na warunkach któreby naród rosyjski sam uznał za możliwe do przyjęcia... Jest zamiar odbycia — mam nadzieję, że stanie się to jaknajprędzej — Międzynarodowej Konferencji, na której ministrowie państw sprzymierzonych oraz stowarzyszonych zastanowiąliby się nad wieloma poważnymi zagadnieniami, których konferencja pokojowa z różnych powodów dotąd załatwić nie zdołała. Rosja będzie jednym z tych zagadnień... Posłowie mogą być spokojni, że rząd nie rozpocznie żadnej nowej polityki i nie zaangażuje kraju w żadnym kierunku zaim da parlamentowi sposobność jaknajszerszego przedyskutowania jej”. Tyle Lloyd George.

Wprawdzie stanowisko, jakie zajął, jest mniej zdecydowane aniżeli to, które zajął w mowie swej w Guildhall, jednak nie ulega wątpliwości, że uczynił to dla zamydlenia oczu naiwnych. Fakt pozostaje, że wkrótce zbierze się międzynarodowa konferencja pokojowa, a gdy się już raz zbierze, łatwo jej będzie zaprosić do udziału rząd sowieckich czy Koczaka, czy też obydwu razem. A wtedy odium nie spadnie na „magika” Lloyd George'a, o co mu w danej chwili idzie.

Jeżeli powody, które L. George podaje w powyższej mowie jako przyczynę zmiany polityki rosyjskiej Anglii mają walor nad Tamiżą, o ileż stokroć razy więcej waloru powinny mieć nad Wisłą i o ile szybciej powinny być wpłynąć na zmianę polityki rosyjskiej Polski? „Jednym z warunków odbudowania świata — mówi L. George — jest pokój w Rosji”. Dla Anglii jest ten pokój jednym z warunków — stać ją na to — ale dla nas, co spadamy na dno ostatniej nędzy, pokój z Rosją jest jeszcze ważniejszy. „Świat potrzebuje żywności i surowych materiałów, których źródłem jest Rosja” — mówi L. George. Czyż potrzeba nam L. George'a, aby się dowiedzieć, że bez tych surowych materiałów, za które zapłacimy gotowymi towarami z nich wyprowadzonymi — dając wypadkowo pracę setkom tysięcy ginących nędzarzy — nie będziemy mogli zagospodarować nigdy, że lichwiarskie kredyty „sprzymierzonych” naszych, czyniące z pieniądza naszego śmieszny igraszko międzynarodowego kapitału, zrujnują nas do szczytu. Zawrzemy pokój z Rosją! Zawrzemy pokój leniej dziś niż jutro. W takich warunkach, czy którykolwiek z naszych „meżów stanu” może nam podać dostateczne powody, dla których przeciągamy wojnę na Wschodzie?

Jedno głębokie przeżwiałem wzruszenie — gdy przyszła wiadomość z Warszawy —

podana w jednym z tutejszych pism, lecz doład, niestety, nie sprawdzona — że rząd polski podejmuje akcję pokojową w Rosji. Rozwinęła się przed oczyma wielkość. Kancelarz Zygmuntoń się zjawił — Rzeczpospolita otoczona szacunkiem sąsiadów — dostojna dzielami pokoju — której sława rozbrzmiewała wawelski dzwon. W innych żyjemy czasach. O życiu lub śmierci narodów decyduje zimne, kupieckie wyrachowanie. Na poezję, błędne rycerstwo już nieśmiać ten świat, a już najmniej nas, cośmy oddali wszystko na wagę wolności. Muszę kończyć. Więc już tylko

jedna przestroga. Według zapowiedzi L. George'a zbierze się niedługo nowa konferencja międzynarodowa, celem załatwienia sprawy rosyjskiej, w której my jesteśmy w pierwszym rzędzie zainteresowani. Powodzenie zależy od ludzi, którym powierzymy zastępstwo naszych interesów. Z góry skazani będziemy na przegraną jeśli na konferencję tę posłamy tych samych ludzi, którzy dziś siedzą w Paryżu. Uczymy ich senatorami ale w Warszawie — a pogódźmy się wreszcie z tem, że światem władają Anglo-Sasi, i że trzeba umieć traktować z nimi ich metodą.

O pokój z Rosją.

Korespondent warszawski „Daily Herald'a” w numerze z 18 b. m. w dalszym ciągu donosi pismu swemu w sprawie inicyjatywy polskiej m. in.:

„Odkrycie „Daily Herald'a” wywołało tu pewną sensację, zwłaszcza wskutek opublikowania wczesnego w Anglii. Nowina jest żywo omawiana, a pisma zapytują, czemu rząd nie odzywa się.

Udało mi się dowiedzieć ciekawych nowin od osoby z otoczenia Paderewskiego, mianowicie, że odkładanie mowy w Sejmie po powrocie z Londynu nastąpiło wskutek oczekiwania nowej orientacji w sprawie rosyjskiej, mającej przeważać u wielkich mocarstw.

Tutaj są zdania, że Anglja, Włochy, Japonja i Ameryka skorzystają z propozycji rządu polskiego i załatwią sprawę rosyjską, jak się da najlepiej. Francję należy jeszcze pozyskać. Ponieważ jednak akcję wszczęła Polska, najważniejsza sojusznica Francji, prawdopodobnie jest, że ta ostatnia zgodzi się na gwarancję Paderewskiego, zabezpieczającą całkowicie jej interesy”.

Ostatni zwrot Anglii na korzyść pokoju z Rosją sowiecką ma źródło trojakie: powodzenie wojsk bolszewickich i klęska kontrrewolucji, coraz silniejszy nacisk sier robotniczych w Anglii, ciężka sytuacja finansowa i gospodarcza w całej Europie.

Powodzenie bolszewików wzrasta, Omsk jest w ich rękach, Kijów również, Judenitza coraz dalej odrzucają. O akcji systematycznej robotników angielskich pisałem już wielokrotnie. Akcja ta nie hulaśliwa, lecz skuteczna i żaden rząd angielski nie będzie mógł oprzeć się jej na dalszą metę.

Najważniejszym jednak w chwili obecnej argumentem za zakończeniem wojny jest ciężkie położenie finansowo - gospodarcze w całej Europie i Ameryce. Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin Lloyd George powiedział: „Niema pewniejszej drogi ku bolszewizmowi, jak bankructwo finansowe. Bankructwo takie było przyczyną rewolucji francuskiej, było także w znacznej mierze przyczyną rewolucji w Rosji. Jeżeli zwalimy na barki ludności ciężar, pochodzący od rzeczy nieproduktywnych, to jesteśmy na najlepszej drodze do pogrążenia kraju w bagno, w jakim obecnie znajduje się Rosja”. (Naszemu rządowi i reakcji wojowniczej radzimy przeczytać z dziesięć razy

słowa Lloyd George'a, może im coś utkwii w głowie). A dalej: „Nie moglibyśmy wziąć na siebie odpowiedzialności za finansowanie w nieskończoność wojny domowej w Rosji. Przewszystkiem musimy dbać o nas samych”.

Ale nie tylko Lloyd George, także prasa wyraźnie kapitalistyczna zaczyna coraz bardziej rozumieć, jak bezmyślnym jest dalsze popieranie kontrrewolucji w Rosji. Wpływowy redaktor czasopisma „Observer”, Garvin, pisze: „Po próbach pokojowych, podjętych przez państwa bałtyckie, dalsza interwencja w Rosji jest nie tylko bezużyteczna, lecz zbrodnia i musi być skończona. Rząd Lloyd George'a nie chce nadal prowadzić podobnej polityki. Nie poprowadzi jej żaden inny rząd. Żadna partja w kraju naszym nie poprze takiej polityki, ani cząstka partji. Wątpię, aby jakikolwiek kandydat opowiedział się na rzecz interwencji w Rosji. Sprawa ta skończona jest.

„The Sunday Pictorial” (organ lorda Rothermera) pisze: „Nigdy nie zbliżymy się do pokoju, jeżeli Anglja, sama wśród koalicji, nie zaprzestanie popierać awantury wojennej w Rosji, pośrednio lub bezpośrednio”.

Nie tylko ciężkie położenie Anglii, ale w większej jeszcze mierze groźny stan w Europie i Ameryce pociągnąć może za sobą właśnie to, co ma być zwalczone, t. j. bolszewizm. Zgodnie piszą „New Statesman” i „Daily Herald”: „Ekonomiczne położenie światowe domaga się pokoju z Rosją. Sytuacja żywnościowa w Niemczech stanie się nader krytyczną około lutego, widoki na urodzaj przyszłoroczny w Ameryce są złe, finanse w wielu krajach są zrujnowane”.

Niedomagania i nieszczęścia, na które skarży się Europa i Ameryka, w najwyższym stopniu są udziałem Polski. Rujująca wojna, zrujnowana gospodarka finansowa, chaos administracyjny, chłód i głód, bezład i bezład, korupcja, paskarstwo i t. d. toczą, jak rak, organizm odradzającej się Polski.

Ale nasz Rząd, nasz Sejm — opanowane przez reakcję — brną coraz dalej i przeciągają wojnę, dopóki Ententa nie powie: „Murzyn swoje zrobił — Murzyn może odejść”.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Mały feljeton.

Było to „nieporozumienie” otrębiane...

Sprawa p. Ignacego Świętochowskiego, dyrektora Puzapu, zainteresował się „Przebiegiem Wzrostu” i zwrócił o wyjaśnienia do p. W. Lacherta, który jest również dyrektorem w Puzapie. P. Lachert oświadczył, że cała sprawa z 205 pudami maki białej, 2 workami kaszy, 3 pudami cukru i 11 worami otrąb, które znalazł u p. Świętochowskiego „połączone nieporozumieniem”. P. dyrektor miał prawo sprowadzić dla siebie te fenomenalne masy żywności, dla siebie i brata z rodziną. Wobec tego „Rada ministrów uznała, że p. Świętochowski jest w zupełnym porządku” — powiada wtóry dyrektor.

Gdyby nie zrzekł się chleba kartkowego, to by nie był w porządku, ale ponieważ zrzekł się — jest w porządku.

Co za powściągliwość. Przeszło 250 pudów razem z otrębami i kaszą — tylko 250! — i pełne wspaniałomyślności wyrzeczenie się chleba kartkowego, którego — niema. Co za hojny ziemianin!

He! He! Przypuśćmy, że „jakaś” rodzina zjada dziennie około puda maki i kaszy — ale co „jakaś” rodzina robi z 11 workami otrąb? Albowiem, jak wyjaśniał p. Lachert, wolno sprowadzać ale „na własny użytek”.

Różne różności konsumowało się podczas wojny — ale otrąb nie. To jednak pożywienie nie zostawiano stanowczo dla trzody chlewnej. Zwyczaj dodawania otrąb do maki wprowadzili Prusacy dla względów oszczędnościowych. Ale czyżby rodzina mająca tak ministerjalne zapasy używała jeszcze oszczędności otrębianych?

Mój Boże! Jakież to biedne są rodziny pp. dyrektorów aprowizacyjnych! I jakież to budujący przykład dla niedujących mas! Oto dyrektorowie aprowizacyjni, niby prorocy al-

bo miedrze starożytni, nie słowem ale czynem uczą pokazując na siebie:

„Jesteśmy jako Aleksander Wielki, który wylał wodę z helmu, ponieważ pragnienie cała armię nękało a wody było tylko dla jednego.”

„I my czynimy na wzór owego bohatera. Jemy otręby. A wy, nienasyceń, chciwcy, żarłoki, worki dziurawe, pasibrzuchy, ulegacie chłuiom srośnym, poddajecie się pokusom cielesnym, ponieważ zachlewa się wam maki, chleba! O gęby wszechczel! Patrzcie ich!”

Czyli nie zrzekliśmy się nawet chleba kartkowego, jak nakazują przepisy. O ludu! ludu! który aprowidujemy, który tuczymy, nianiczym, który kochamy tak okropnie, tak namiętnie i wsielekle — o ludu! ludu! nie wdzięczny ucz się od nas i jedz otręby! To smaczne iadło. Jedz otręby i nie patrz ze zem na 200 pudów maki, bo to przeznaczamy na... cele dobroczynne...”

Oto jakie „nieporozumienie” zaszło w sprawie dyrektora Puzapu! On pragnął dobrze, ale go nie rozumiano. Rzucono nań podejrzenie, chcieli go umęczyć, jako wszystkich bohaterów a on jest tymczasem... no prostu... dobrodziejem...

He! He! Kartki chlebowe oddał.

Jak to wszystko jest zawiłane, głębokie, skomplikowane, otoczone i wytłumaczone przepisami.

I byłibyśmy skrzywdzili biednego ziemianina...za głupich 11 worków otrąb... he! he!

Ala w tem „nieporozumieniu” ministerjalnem oprócz tych fatalnych otrąb jeszcze jedno tkwi nieporozumienie a mianowicie: Po co to właściwie i dlaczego władze wzięły od p. Świętochowskiego „słowo honoru” i na tej dopiero zasadzie zostawiły w domu i gospodarza i jego otręby...?

Zysław.

Jaki cenzus wymagany jest przez Minist. Spraw Wewnętrznych.

Z ukazujących się w piśmie notatek dowiadujemy się o wysuwanych przez ministra spraw wewnętrznych kandydatów na wojewodów. Nazwiska tych kandydatów mówią same za siebie. Są to nazwiska ludzi należących przeważnie do obozu endecji, wsteczników pod względem społecznym, carofilów pod względem politycznym.

Z chwilą realizacji niepodległości, którą oni nazywali „zgubną mrzonką” niepodległość tę panowie ci realizują w kierunku zagarniania dla siebie wszystkich wybitnych i wpływowych stanowisk. W zabiegach tych sekunduje gorliwie panom endeckom rząd „fach-

wy”, który, wzamian popierany przez reakcję, usiłuje się utrzymać przy władzy.

P. Wojciechowski — celem zyskania sobie endecji, zaangażował do ministerjum na stanowisko szefa Sekcji administracyjnej na gruncie lwowskim endecka, p. Kasznica. Pan Kasznica, b. docent Akademii rolniczej w Dublanach, nie mogąc, z powodu niemych zdolności, doczekać się profesury, przeszedł na służbę urzędniczą do b. Wydziału krajowego we Lwowie, gdzie prowadził wydział statystyczny. I na tem jednak stanowisku wkrótce zastąpiony został przez znacznie młodszego, lecz nierównie zdolniejszego ekonomistę w o-

sobie dra Al. Szczepańskiego. Przynależność jednak p. Kasznicy do endecji była wystarczającym motywem do zaangażowania p. K. na odpowiedzialne i trudne stanowisko w ministerjum spraw wewnętrznych.

Charakterystycznym przymiotem i znamionującym endecję, która tak przedziwnie potrafi kojarzyć pracę „ideową” z interesami osobistymi, jest to, że p. Kasznica nie poprzestął na zwykłej nominacji urzędowej, która w każdym czasie może być cofnięta, lecz opancerzył się kontraktem, który zabezpiecza mu większe, aniżeli przewiduje etat, pobory.

Pan szef sekcji nie zawiodł położonych w nim przez reakcję nadziei — bowiem poczył „czyszczyć” ministerjum z urzędników b. rządu ludowego. „Czyszczenie” to rozpoczęło się od b. komisarzy ludowych, których poza paru jeszcze mohikanami pod różnymi pozorami usunięto. Usuwaniem komiserzom, a ostatnio już starostom, przyłączano różne argumenty. Jed-

nym więc, przeciwko którym reakcja wytaczała namiętną i nieprzebiegającą w środkach naganek, mówiło się, że muszą ustąpić, ponieważ nie posiadają zaufania ogółu. Innym wytłumaczano, że nie posiadają wyższego (zwłaszcza też prawnego) cenzusu naukowego i t. p.

Perfidia tej argumentacji uderza najwyraźniej przy przeglądaniu nazwisk kandydatów na wojewodów. Oto np. kandydat na wojewodę lubelskiego, p. Stanisław Moskalowski, nie tylko prawnego, ale zgola wyższego cenzusu naukowego nie posiada. Posiada natomiast wystarczający dla p. Kasznicy cenzus, którym jest przynależność partyjna do N. D.

Z powyższego wypływa sens moralny, że aby zostać wyższym urzędnikiem w M. S. W., nie cenzusem naukowym — lecz cenzusem endeckim należy się wykazać.

X.

Prowizoryczne umowy z rządem niemieckim.

Delegacja polska wróciła z Berlina na wezwanie rządu, który miał jej udzielić instrukcji przed wyjazdem do Paryża, gdzie mają się toczyć dalsze rokowania z Niemcami. Wobec przesilenia w rządzie, oraz dymisji p. wice-ministra Skrzyńskiego, delegacja pozostaje jeszcze w Warszawie.

Posel tow. Diamand, członek delegacji, udzielił nam następujących informacji o rokowaniach berlińskich.

Rząd niemiecki, składający się z przedstawicieli trzech stronnictw: socjalistów — większościowców, centrowców i demokratów, uznaje stan rzeczy, stworzony traktatem paryskim, i pragnie nawiązania stosunków z Polską. Natomiast reakcja niemiecka gwałtownie atakuje rząd za układy, a prasa reakcyjna, zwłaszcza „Vossische Zeitung”, domaga się rokowania z rządem polskim tylko za pośrednictwem Ententy.

Układy prowadzone były w duchu niekontynuowania wojny na polu gospodarczym. Zawarto następujące prowizoryczne umowy: 1) układ gospodarczy, 2) w sprawie pozostania urzędników niemieckich w b. zaborze pruskim w okresie przejściowym, 3) w sprawie ewakuacji wojsk niemieckich z ziem, przechodzących pod władzę Państwa Polskiego.

Umowy te mają obowiązywać dopóty, dopóki nie dojdzie do skutku umowa ogólna, dotycząca całokształtu stosunków polsko - niemieckich. Niemcy zgodzili się na prowizoryczne umowy, jakkolwiek nie załatwiono wielu ważnych dla Niemców spraw. Niezałatwione pozostają np. sprawa przewozu materiałów wojskowych do Wschodnich Prus, sprawa uprawnień narodowych mniejszości niemieckich w Polsce, sprawa Kościoła protestanckiego

go, sprawa tranzytu towarów niemieckich przez Polskę, sprawa ostatecznego uregulowania granic i t. p. W tej ostatniej sprawie przedstawiciele Ententy w Berlinie wysłali do Paryża projekt, żądający powierzenia im tej sprawy i przedłożenia wniosków Radzie Czterech.

Według zawartej w Berlinie umowy, mamy otrzymywać węgiel górnośląski w stosunku do wzrostu wydobycia aż do ilości, jaką otrzymywaliśmy z Górnego Śląska przed wojną. Obecnie produkcja węgla na Górnym Śląsku wynosi 80% przedwojennej. Z dowozu tego jednak nie umiemy korzystać z winy gospodarki kolejowej. Chociaż Niemcy dostarczają węgiel swoimi wagonami, a my tylko od granicy mamy dawać swoje lokomotywy — dotychczas ogromne ilości węgla dla nas przeznaczone zostają na Śląsku z powodu niedostarczenia lokomotyw! Wywozu nadkontyngentowych 5 tys. wagonów węgla do Galicji nie rozpoczęliśmy dotychczas!

Dalej mamy otrzymać od Niemców 3,000 wagonów ciężarowych, 100 lokomotyw i 140 wagonów osobowych. Wagony te długo czekają na granicy, nim kolej nasza je odbierze.

Niemcy wypożyczają dla przemysłu cukrowniczego w Poznaniu 500 cystern na natę opałową.

Niemcy zobowiązali się przewieźć swoimi lokomotywami z Francji do Polski 150 pociągów przeważnie z materiałami wojskowymi — po 1-ym pociągu dziennie. W ciągu miesiąca przeszły jednak tylko 2 pociągi, ponieważ więcej Francja nie dała!

Dla żeglugi na Wiśle Niemcy pożyczają 80 berlinek i 4 holowniki. Poza tem godzą się

JANUSZ PIERZCHALSKI.

Wpływ spadku waluty na obciążenie warstw pracujących.

(Dokończenie).

Tę samą, straszliwie niebezpieczną dla gospodarki narodowej i państwa dążność do zabezpieczenia posiadanych wartości za pomocą nagromadzenia i ukrywania zapasów dóbr realnych, widzimy nie tylko wśród handlujących i spekulujących elementów miejskich, ale i wśród producentów rolnych. Żądza nagromadzenia, oparta na doświadczeniu, że każda sprzedaż, każde wyzbycie się produktów rolnych choćby za bajejnie wysoką cenę, okazywały się zawsze i niezmiennie po miesiącu najkapitałniejszym głupstwem, grzi olbrzymimi klęskami krajowi i nie tu nie pomoże paniczne rzucanie się rządu do monopolu do sekwestru i od sekwestru do wolnego handlu. Wolny handel, zabezpieczając swobodę spekulacyjnych transakcji przy nieustannym spadku marki, da w rezultacie bezgraniczną wprost wyższość cen i wyolbrzymi wszystkie powyższe zjawiska do rozmiarów katastrofy narodowej. Bo nie wolno zapominać, że najważniejszą realną podstawą wartości naszej biednej marki było to, że za markę otrzymywało się dwa funty chleba kartkowego i że zniżka marki pójdzie daleko przedę, gdy zbraknie tej jedynej realnej podstawy jej wartości.

Ale niech tylko waluta nasza zatrzyma się w swym dotychczasowym nieustannym spadku, i niech wykaże pewien słaby, lecz mniej więcej stały bieg zwykły, niech przez to zniknie u spekulantów dotychczasowa niezachwiana pewność, że przetrzymanie towaru daje niezawodną wyższą cenę, zacznie się formalna panika wśród tych spekulantów, każdy będzie się starał sprzedać jaknajwiększą partię towaru, by jaknajprędzej otrzymać jaknajwiększą sumę dawniej pogardzanych, a obecnie poszukiwanych marek polskich, będących przy zwykłym kursie daleko lepszym środkiem przechowania i nawet zwiększenia

wartości, niż przechowywanie zapasów psujących się i spadających w cenę towarów.

II.

Jeszcze większym, jeszcze dotkliwszym ciężarem dla rzeszy zarobkujących jest uniemożliwienie przez nieustanny spadek waluty uruchomienia i normalnego funkcjonowania przemysłu. Rozmaite Beki i Wuery z prasy młeczarskiej, oraz inne nie podległe kontroli rozum i sumienia pismaki powtarzają już od roku swoje bajdy, że uruchomienie przemysłu uniemożliwiają nadmierne zarobkowe żądania robotnicze. Memorjały poważnych sfer przemysłowo - rolniczych starają się wyzyskać te bajdy dla swych celów. Otóż twierdzą, że robotnik polski jest obecnie najtańszym robotnikiem w Europie, nie mówiąc już o Ameryce, że stopa wymagań życiowych tego robotnika jest obecnie niższa, niż przed wojną, ale doszła już do ostatecznych granic minimum. Twierdzą dalej, że burżuazja, a szczególnie sfera przemysłowa doskonale to rozumieją, że ceną bardzo tę swą zdobycz i chciałaby dłuższem stosowaniem stagnacji przemysłowej gruntownie przyzwyczaić robotnika i pracującą inteligencję do obywania się tem minimum.

Przemysł wielki jest wytworem wysokiego stanu gospodarki kapitalistycznej i jako taki może istnieć i rozwijać się tylko przy pewnej stałej i mającej wartość za granicą walucie państwowej. Tylko taka waluta, wprowadzająca normalne warunki nabywania surowców i sprzedaży produktów przemysłowych, ustalająca na pewnym poziomie płace zarobkowe, ustalająca stosunki handlowe i bankowe z zagranicą, powodująca dzięki swej solidności dopływ do przemysłu tańszych zagranicznych kapitałów, a przede wszystkim gwarantująca normalne warunki handlu i uniemożliwiająca zupełnie szalone deprawujące zyski ze spekulacji, będzie tę zdrową, świeżą, tętniącą krwią życiodajną, która, rozlewając się po arteriach naszego gospodarstwa narodowego, odrodzi wreszcie nasz przemysł i wzmożni produkcję narodową.

Dopóki spekulacja dobrami realnymi krajowymi i sprowadzanymi oraz pośrednie-

two w niepożytecznych zakupach rządu za granicą będą dawały do 200% czystego zysku na kapital w ciągu miesiąca, trudno wymagać od bardzo trzeźwych sfer przemysłowych, by wkładały swe kapitały, lub rozporządzały kredyt w uruchomienie przemysłu krajowego, mogącego dać w najlepszym razie 20% zysku w ciągu roku po zużyciu masy energii przedsięwziętej na zakupy surowców i na ciągłe nienniknione przy zniżce waluty zatargi z robotnikami. To też wszystkie kapitały krajowe, zamiast ożywiać i wzmacniać produkcję krajową, idą na operacje spekulacyjne. W znacznej części na tę spekulację pójda i te kredyty, które rząd udzieli przemysłowcom na uruchomienie przemysłu. To wszystko jest zupełnie naturalne, inaczej być nie może.

Zwrócę tu uwagę na charakterystyczne zjawisko. Jak grzyby po deszczu powstają u nas olbrzymie firmy handlowe krajowe i zagraniczne i robią świetne interesy ożywiście czysto spekulacyjne, gdyż taki okres gospodarczy jak obecnie w Polsce, zabija wszelki uczciwy liczący się z przepisami i niepodkopujący urzędników państwowych handel. Powstają też olbrzymie „przemysłowe” towarzystwa akcyjne dla budowy parowozów, wagonów, fabryk broni i amunicji i t. d. Prawie co tydzień czytamy o powstającym kolosie przemysłowym. W rzeczywistości jest to tylko dobrze znana w sferach bankowo - finansowych spekulacja „założycielska”, ograniczająca działalność realną do operacji finansowo - giełdowych. W takich warunkach żadne kredyty, żadne subsydia rządowe nie ożywią prywatnej przedsiębiorczości, gdyż trzeba się liczyć z gospodarką - społeczną pewnikiem, że można oczekiwać i wymagać poświęcenia od jednostki, lub jednostek, ale nie od całej warstwy społecznej, która się z natury rzeczy będzie kierowała tylko interesem materialnym. Jedyną możliwą przy nieustannym spadku waluty produkcją wielko - przemysłową jest produkcja państwowa. To rozmiar swego czasu polski rząd ludowy, to powinien być wiedzieć, lecz nie chciał wiedzieć rząd klepsko burżuazyjny Paderewskiego. To też rząd ten zmarnował w produkcji krajowej prawie rok cały, rok kolosalnego znaczenia dla międzynarodowego gospodar-

czego położenia Polski. Przytoczę tu tylko dwa przykłady.

Już dawno było wiadomo rządowi, że tabor nasz kolejowy towarowy jest trzykrotnie, a parowozowy czterokrotnie mniejszy od przedwojennego, co trochę wcześniej, trochę później musiało doprowadzić do katastrofy transportu. Otóż w takich warunkach nie zrobiono nic, ale to literalnie nie tylko dla założenia koniecznych nowych zakładów budowy wagonów i parowozów, ale nawet nie zdołano zmusić przemysłowców do uruchomienia jedynej w b. Królestwie fabryki wagonów, Tow. Akcyjnego „Lilpop, Rau, Lewenzon” i do przerobienia dla budowy parowozów zakładów Fitznera i Gampera. I drugi, odwrotny już przykład. Wice-minister handlu i przemysłu p. Strasburger oświadczył w Sejmie ustawodawczym, że produkcja obecna kopalni Hr. Renard, znajdującej się pod zarządem państwowym, wynosi 90% produkcji przedwojennej, gdy w kopalniach pod zarządem prywatnym produkcja stanowi 65% produkcji przedwojennej. Chyba nie trzeba tłumaczyć, jakie kolosalne znaczenie dla naszego gospodarstwa narodowego miałoby zwiększenie produkcji całego Zagłębia o te 25% różnicy.

Tylko szerokie zastosowanie od początku upaństwowienia do najważniejszych gałęzi wielkiego przemysłu i górnictwa dałoby możliwość prawdziwego uruchomienia przemysłu i wzmocnienia produkcji krajowej, co znów ogromnie ułatwiłoby osiągnięcie polepszenia stanu naszej waluty. Bez tego polepszenia, bez zatrzymania obecnego nieustannego spadku i bez osiągnięcia, chociażby bardzo powolnego, wzrostu wartości tej waluty, nie może być mowy o trwałem uzdrowieniu naszych stosunków gospodarczych i rozwoju produkcji krajowej. To też niezłoczna poprawa waluty i poparcie wszelkich zabiegów dla poprawy tej waluty winno być najbardziej bojęm, najbardziej realnem i najbardziej żywotnem hasłem ekonomiczno - politycznem najszerzych warstw zarobkujących liżwień i umysłowo i wszystkich tych, którzy w dobrobycie i kulturze tych warstw widzą podstawy wewnętrznej siły, zewnętrznej potęgi i przysiężce rozwoju Państwa Polskiego.

na wywóz różnych towarów niezbędnych dla naszego życia gospodarczego.

Wzajemnie za to mamy Niemcom dostarczać ziemniaków, nafty i produktów naftowych. Dostawy nafty podzielimy się ze względu na gwałtowne usiłowanie Amerykan zaprowadzenia niepodzielnie na targu naftowym niemieckim, dla nas w przyszłości nader ważnym. Amerykanie uprzedzili nas w wynajmie zbiorników naftowych w Gdańsku, a dla uruchomienia handlu naftą stworzyli ogromną i bardzo kosztowną organizację.

Państwa neutralne, za którymi stoją także państwa koalicyjne, nawiązują stosunki handlowe z Niemcami. Rząd niemiecki przemysliwa nawet nad środkami celem ograniczenia wywozu. O potrzebie nawiązania stosunków gospodarczych z Niemcami mówił niedawno b. ambasador amerykański w Berlinie Gerard. Sprawę tę podnoszono również na zjeździe przemysłowców belgijskich. Często zawarli już dosyć dawno układ handlowy z Niemcami. Rokowania z Włochami są w toku. Widocznie jest na całym świecie dążenie do usunięcia dawnych zapór wojennych w stosunkach gospodarczych między państwami. Przemysł niemiecki ma ułatwiony wywóz z powodu swojej złej waluty, kraje bowiem, gdzie wartość pieniądza jest wyższą, chętnie tam kupują towary, płacąc za nie — w stosunku do swojej waluty, bardzo tanie. Oczywiście, warunkiem jest, aby przemysł był i byłby towary do wywożenia. Niemcy mają już zamówienia na lata całe, zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym.

Co do innych umów, to urzędnicy niemieccy, którzy pozostają na służbie polskiej w okresie przejściowym, nie podlegają przepisom co do likwidacji majątków niemieckich. Tak samo nie likwiduje się pretensyj hipotecznych.

Opracowano szczegółowy plan ewakuacji wojsk niemieckich z tych ziem b. zaboru pruskiego, które są jeszcze w posiadaniu Niemców, a zostały nam przyznane traktatem paryskim.

Taki jest zarys umów, dotychczas zawartych.

Chłasięcia.

„Precz, precz, smutek wszelki!”

„Mimochoodem” to się grubo nie podoba. Ze mamy wszyscy dzisiaj takie kwaśne miny!.. Przecież to komik, w swoim rodzaju jedyny. Okaz blaznującego „olchowiczo” boba!..

Kogoś, obciążonego burzą, „glupotką”, mogą się może trzymać faunich śmiechów ruiel... Ale kto chociaż trochę dziś myśli i czuje, Trudno, żeby miał minę, niby „chława” stółka!..

I czegoż to nam się cieszyć każe „mimochoodem”?... Czy z tego danse macabre’u?), jaki Polska płasza?... Mammy ryczeć ze śmiechu i „pokręcać wasa”, Radować się paskarstwem, nędzą Ludu, głodem?...!

„Gdybyś, o „mimochoodem”, choć trochę myślała, I gdybyś tak nie było głupio nieświadomem, To „rocznica”?), co była taką osmętniałą, Wydałaby się tobie... tragicznym symptomem!

Twoje o „gannon octu” „brajbiszo—dowcipy” Raża, niby śmiech blazna (wierz mi!) na pogrzebie!..

Nie, moje „mimochoodem”!.. jak szanuję ciebie, Daj pokój fejletonom, i wracaj do „klipy”...).

Wacław Wojski.

1) Tańca śmierci.

2) Wyzwolenia.

3) Do gry w „klipy” (w guziki).

W sprawie kradzieży darów amerykańskich.

W sprawie kradzieży darów amerykańskich, przesłanych na ręce towarzyszy Moraczewskiej dla Ligi kobiet, otrzymujemy następujące wyjaśnienia od p. Bolesławy Kopełówny, która wróciła przed kilku tygodniami z Ameryki i sama brała udział w zbieraniu i ekspedjowaniu darów ze St. Zjednoczonych.

Centrala nowojorska Lig kobiet, kierowana przez p. Zofję Nalmę, zarządziła zbiorke odzieży, przeznaczoną dla Ligi kobiet, do rozporządzenia tow. Moraczewskiej. Zbiórka trwała przez kilka miesięcy, we wszystkich miastach, gdzie znajdowały się oddziały Ligi kobiet. W samym zaś Nowym Jorku wynajęto specjalny lokal na skład, na zakład reparycyjny, w którym pracowali bezinteresownie Polki amerykańskie, poczem w 42 wielkich pakach przesłano pierwszy transport do Polski.

Przesyłkę rzeczy ułatwił dr. Kellogg, który bawił 3 miesiące w Polsce z ramienia Hoovera, kierownika „American Relief Administration”. Za pośrednictwem dr. Kellogga i „Americ. Relief Administration” towarzystwo „American Rio Hato Line” zgodziło się przewieźć transport bezpłatnie na adres: „Mrs. Sophie Moraczewska, President of the League of Women Krakow, Poland”, przyczem zapew-

niono, że rzeczy napewno dojdą ręk Moraczewskiej.

Odbitka kwitu przesyłkowego znajduje się w jednym z numerów sierpniowych pisma „Nowy Świat” wychodzącego w Nowym Jorku w języku polskim.

Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

„Lekarz” Mikołaja II w X pawilonie.

Wczorajsze „Nowiny Codzienne” podały wiadomość, że w ręce policji warszawskiej wpadł krasnogwardziejec, który uczestniczył w zamordowaniu Mikołaja Romanowa i jego rodziny. Przy człowieku tym znaleziono notatnik z własnoręcznymi zapiskami Mikołaja.

Według naszych informacji, ów osobnik aresztowany znajdował się przy Mikołaju w charakterze lekarza (w rzeczywistości osobnik ten podobno tyle miał wspólnego z medycyną, że zamordował jakiegoś lekarza i skorzystał z jego paszportu).

Szczególny ów doktor pod pozorem przygotowania ucieczki dla rodziny Romanowych wszedł w bliższe stosunki ze swymi carskimi więźniami, zyskał zaufanie córki Mikołaja II, Tatjana, która w końcu zgwałcił. W zabiciu Mikołaja podobno udziału nie brał.

Protest Rady Miejskiej w Piotrkowie

przeciw usunięciu ławnika tow. Dratwy.

W czwartek 20 b. m. weszła na porządek dzienny Rady miejskiej m. Piotrkowa znana naszym czytelnikom sprawa usunięcia przez M. S. W. ławnika tow. Dratwę za polityczną mowę, która nie przypadła do smaku p. Bekowi. W dyskusji wszyscy mówcy, z wyjątkiem przedstawicieli N. Z. R., przemawiali ostro przeciw niesłychanemu pogwałceniu samorządu miejskiego. W głosowaniu przyjęto następującą rezolucję:

Zważywszy, że złożenie ławnika Dratwy z urzędu jest pogwałceniem zasad samorządu miejskiego, że stanowi niebezpieczny precedens na przyszłość, krępowanie przekonanych i wolności słowa, procedens usuwania niewygodnych ludzi, zważywszy, że rozpisanie natychmiastowego wyboru nowego ławnika stanowi pogwałcenie ustawy, przesyłającą z góry decyzję Sądu Najwyższego, Rada miejska m. Piotrkowa, widząc w tem jaskrawy przykład wzrostu reakcji w Polsce, nie przyjmując do wiadomości rozporządzenia M. S. W. i zanosząc przeciw niemu stanowczy protest. Uchwala tę postanawia podać do wiadomości M. S. W. i Sądu Najwyższego.

Uchwala ta została przyjęta 17 głosami. Dwóch radnych głosowało za rezolucją tej samej treści, lecz pozbawioną motywacji, czyli 19 radnych popierało postępowanie M. S. W. 10 radnych N. Z. R. u głosowało przeciw obu rezolucjom. A zatem 2/3 Rady miejskiej wystąpiło stanowczo przeciw pogwałceniu samorządu.

Należy tu podnieść jeszcze jeden moment. Panowie z N. Z. R., nawiasem mówiąc, są to przeważnie zamaskowani lub jawni N-decy, oburzali się bardzo, gdy nasi mówcy stwierdzali, że decyzja M. S. W. o usunięciu tow. Dratwy nastąpiła na skutek ich interwencji. Otóż przytoczyć możemy dokument, który dowodzi, że przypuszczenia nasze były zupełnie słuszne. Mianowicie „Narodowo - Robotnicze koło sejmowe”, odpisując 11 listop. na list N. Z. R. w Piotrkowie, komunikuje im dosłownie: „wiadomości o ławniku Dratwie odpowiednio zażytkujemy”. Jest to naturalnie wyraźnym dowodem, że panowie z N. Z. R. dopuścili się zwykłej denuncjacji, celem usunięcia niemiłego sobie, czy niewygodnego człowieka. Postępowanie to należy surowo napominać. Jest to wprowadzenie do polityki metody, która musi wydać najfatalniejsze skutki. N. Z. R. w Piotrkowie, którzy usłusznie oddali mandat sejmowy Rządowi, znanemu z walki białobójczych w Łodzi, stosują jego metody, tymczasem w zmniejszonym nieco zakresie. Ta denuncjatorska polityka zostanie tym panom zapamiętana.

Na marginesie.

Dni Ameryki są policzone. Według zapewnień kalifornijskiego astronoma Porty, pomiędzy 17-ym a 20 grudnia r. b. w systemie planetarnym, do którego mieszkańców mamy przyjemność się zaliczać, ma nastąpić kataklizm, coś jakby karambol tramwajowy i Ameryka, dziwnym zbiegiem okoliczności frontem w owej chwili zwrócona do słońca, zniknie z powierzchni ziemi. W jednym okamgnieniu cała praca Krzysztofa Kolumba pójdzie na marne.

Jak można sądzić, glob ziemski po tej katastrofie przybierze kształt przeciętego przez pół arbuza, z którego igrające delfiny zamiast pestek wydobywać będą prawdziwych milijarderów. Liga narodów będzie musiała kontentować się ilością członków znacznie zredukowaną, a najbliższa wojna europejska, z braku Ameryki, która mogła przeciągnąć szalę na korzyść jednej ze stron wojujących, będzie się toczyła w nieskończoność, ku niepomiernej radości wszechświatowego paskarstwa.

Za lat sto mieszczuch warszawski, używając z dziećmi poobiedniej przejażdżki blyskawicznym aerobusem ponad falami Atlantyki, tak do dzieci swych rzecze: Spójrzcie, dziatki, oto miejsce, gdzie ongi rozciągał się ląd Ameryki, odkryty przez wielkiego Kolumba i zgładzony ze świata za sprawą wielkiego Porty, którego proszę nie identyfikować z Wysoką Portą.

Obawy ludzi przesądnych, jakoby zapowiedziany kataklizm miał być połączony z „koniec świata”, nie mają najmniejszego uzasadnienia i my, Europejczycy, możemy w czasie tego spektaklu najspokojniej w świecie spać lub pracować jeszcze, o ile kto jest zwolennikiem maślankowych teorii o 24-godzinnym dniu roboczym.

Prócz mieszkańców nowego świata, których los nie jest do pozazdroszczenia, w prawdziwym kłopotcie znaleźli się różni finansjerzy i kasjerzy, zamierzający z chwilą unormowania się żeglugi czynić chęć do Ameryki wraz z powierzonymi pieczy ich kapitałami. Dla nich koniec Ameryki znaczy to samo, co koniec świata, tak, jak dla enkaenistów był „koniec świata” dzień kapitulacji mocarstw centralnych, a dla kamieniczników — prawo o ochronie lokatorów.

Nie wiem, czy nasz rząd wyzyskał w należyty sposób nadarzającą się okazję, lecz na

jego miejscu będąc zakupiłbym dziś w Ameryce wszystko, co dla nas jakkolwiek wartości przedstawiać może. O ceny nie targowałbym się zbyt, za to postawiłbym za warunek termin płatności po 20 grudnia.

Jeśli rząd nasz pożyczkę amerykańską zaciągnął na tych warunkach — to powinowatemu mu sprytnie.

Dla uspokojenia opinii wszakże pożądaną byłaby enuncjacja rządu, czy pożyczone w Ameryce pieniądze są już w drodze i ewentualnie, czy przekroczyły już granicę pomiędzy obu półkulami.

I jeszcze poradziłbym rządowi polskiemu, by od dziś, już od tej chwili rozpoczął wysyłanie handlowych i dyplomatycznych misji do Ameryki, rekrutując „misjonarzy” z pośród naszych paskarskich sfer.

Może w ten sposób odetchnęlibyśmy.

Roman Boski.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga — Posiedzenie 103.

Najaktualniejszym dziś pytaniem w Polsce jest: czy p. Paderewski wyciągnie konsekwencję z druzgocącej jego rządu krytyki, jaką przedstawiciele stronnictw sejmowych w debacie nad exposé wypowiadają, i ustąpi, czy też będzie się starał utrzymać przy władzy, a zatem skłonić jaką taką większość.

Odpowiedź na to pytanie będzie dana dopiero wówczas, kiedy wypowiedzą się przedstawiciele wszystkich klubów.

Nic więc dziwnego, że na wczorajszym posiedzeniu wszędzie było pełno: Sensacją dnia miała być mowa pos. Witosa. Wprawdzie niektóre pisma poranne przyniosły wiadomość, że p. Witos będzie przemawiał przeciwko rządowi Paderewskiego i wyrażnie zażąda dymisji premiera — ale ktoś może wierzyc temu, co pos. Witos oficjalnie lub nieoficjalnie komunikuje. Dotychczasowa praktyka sejmowa wykazała, że w żadnym wypadku wierzyć witoskowi nie można. Dziś tak, jutro inaczej.

Posel Witos przemawiał jednak opozycyjnie, rozpoczął swe przemówienie od oświadczenia, że klub jego ma jedną odpowiedź na exposé p. Paderewskiego — dymisja. Słowo to zrobiło duże wrażenie. Dalej pos. Witos, operując faktami, wykazywał, czym są rządy obecnego premiera. Doszedł do wniosku, że tak dalek być nie może, dojdziemy bowiem do zupełnej ruiny, katastrofy. Pos. Witos w stosunku do lewicy mówił po prostu. Rokowania na temat większości rozbiły. Czy jednak znalazł na lewicy oddźwięk? Rozumie się — nie. Bezdł i ruina, jakiej dziś jesteśmy świadkami, w dużym stopniu jest przecież zasługą pos. Witosa. On bowiem, nie kto inny, ratował „sytuację” endecków, on i jego stadko zwarta ława głosowała za najbardziej reakcyjnymi wnioskami prawicy, jego stronnictwo kosztowało i wciąż jeszcze kosztuje ustawę o czasie pracy. Jego stronnictwo pierwsze wystawiło hasło „wolnego handlu” i tak długo walczyło, aż mamy dziś głód i „wolny pasek”. A co? pos. Witos powiedział wczoraj o katastrofie aprowizacyjnej? Gromił i homoczył się. Tymczasem się jednak w sposób b. charakterystyczny. Powiedział, że już dawno było wiadomo, iż w Polsce będzie olbrzymi brak zboża. I słowami temi pos. Witos obalił argument, wysuwany przez stronnictwo ludowe przy forsowaniu „wolnego handlu”. Zresztą taktyka ta jest już, zdaje się, wrodzoną pos. Witosowi. Dlatego też czekamy z zainteresowaniem, czy na najbliższym posiedzeniu opinia posła Witos nie ulegnie zmianie. Kłopotliwa witosków przeciwko ustawie o 8-godzinnym dniu pracy, jakie ciągle się jeszcze odbywają, polegają tylko uczucie nienufności w stosunku do jego polityki.

Po przemówieniu pos. Witosa zabralo głos dwóch „obrońców” pana prezydenta. Mizerni to jednak byli obrońcy. Pos. Skulski, przywódca endecków, w drugim, wcale niepoprawionym wydaniu zaczął swą mowę o obrońcy od tego, że nazwał p. Paderewskiego „nominalnym prezydentem ministrów”. Pierwsza część przemówienia była z małemi wyjątkami poświęcona rzeczowej ocenie rządów p. Paderewskiego. Z oceny tej wynikało, że rządy Paderewskiego były jednym wielkim skandalem. Panu Skulskiemu przypomniło się jednak, że właściwie zadaniem jego jest obrona p. Paderewskiego. W drugiej więc części zaczął bronić. Obronę przeprowadził b. słabo. Pan Paderewski, oczywiście, jest niewinłym; natomiast wszystkiemu są winni poszczególni ministrowie, za wyjątkiem endeckich, głównie nie istniejący minister pracy. Ach to Ministerium pracy! Pan Skulski posunął się nawet w oczernianiu tego Ministerium do ordynarnego... kłamstwa. To w każdym razie nie wypada upatrzonemu kandydatowi na... ministra spraw wewnętrznych. Jakże bowiem może być ministrem człowiek, który rzucił ciężkie oskarżenia, a kiedy posłowie żądają podania faktów, odwołuje się do jakiegoś księdza, który o niczem nie wie, tylko coś tam... słyszał. A przecież p. Skulski zakomunikował Izbie, że ma dowody. Nie, p. Skulski, metody takie może są w zwyczaju u przeciętnego burmistrza z czasów rosyjskich, albo okupacyjnych, ale nie mogą być stosowane przez ludzi poważnych, ludzi pretendujących do teki ministra.

Poszczególne momenty w przemówieniu pos. Skulskiego nosiły charakter wysoce komiczny. Oto p. Skulski wyobraził sobie, że mowy jego będzie słuchał tow. Daszyński. Okazało się jednak, że pos. Daszyński wyszedł z sali. P. Skulski to widzi, ale co? mowa napisana, trzeba ją odczytać. Pos. Skulski więc ciągle zwraca się do fotelu, na którym nie było tow. Daszyńskiego. Nie starczyło mu nawet na tyle inteligencji, aby stosownie do okoliczności zmienić formę przemówienia.

Drugim jednak — sprawiedliwość trzeba oddać — jeszcze gorszym wykładem p. Skulskiego był pos. Sosiński, przywódca chadeków poznańskich.

Mówca ten, wierny, ale nieinteligentny uczeń niemieckiego centrum katolickiego, prawil rzeczy wprost horendalne. Mówił coś o koniach, które rząd posłał do obozu w Szczekowie, błagał rząd, aby te konie natychmiast zabrał, bowiem już 3 sztuki zdechły. Powtarzał długą litanię bajek, przyniesionych mu przez żonę, albo służącą z magla. Czytał swą mowę, zdanie po zdaniu, w ciągu półtorej godziny bez wytchnienia. Było to smutne widowisko. Posłowie wybuchali homerycznym śmiechem, to znowu drwili niemilosierdzie z nieboraka, który pisał się, bredził, bredził aż do końca.

Brzydka jednak cechą ograniczonego chadeka było rzucanie oszczerstw i kłamstw. Jedno z kłamstw, rzucanych przez małżonkę endeckiego pod adresem tow. Moraczewskiego było tak bezczelne, iż tow. Moraczewski w najwyższym oburzeniu wykrzyknął, że narapem będzie się chyba rozprawiał z oszczercami.

Wystąpienie pos. Sosińskiego uratowało jednak rząd obecny od poważnej kompromitacji. Pos. Sosiński miał bowiem podobno w dniach najbliższych być mianowany ministrem pracy i opieki społecznej! Byłaby znowu farsa, „a la Popławski”.

Takich obrońców miał p. Paderewski. Przed dyskusją nad exposé była rozprawy na sprawę wniosku endeckiego o wyborach na kresach wschodnich. Przeciwno wnioskowi większości występowali w sposób zdecydowany, ale ośobodni tylko socjaliści. Wnioski większości przeszły.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 min. 20.

Na porządku dziennym sprawa wyborów na kresach wschodnich.

Pos. Poniatowski. Uznane już zostało w opinii Polski, że Polska nigdy nie udamia i nie uważy, żeby jej prawo historyczne do tych ziem górowało nad zasadą wolności ludów. I tym razem wojko nasze na sztandarach swych wypisalo hasło „Za naszą wolność i naszą”. Požadane jest, aby głosowanie na kompletnie ziem, które stanowiły dawniej Wielkie Księstwo Litewskie, odbyło się oddzielnie od głosowania na ziemiach ruskich, będących częścią Wołynia. Jeżeli mniejszość komitetu proponuje zmianę określenia terytorjum wyborów mianowicie proponuje określenie „na ziemiach b. Wielkiego Ks. Litewskiego”, to nie obchodzi o jakąs koncepcję polityczną, chodzi tylko o określenie dość ściśle, bez wymienia powiatów. Są to ziemie niezmiennie rozległe, o złych warunkach komunikacyjnych, a o cienkiej warstwie ludności. W tych warunkach okręgi proponowane (1 poseł od 50,000) byłyby zbyt rozległe. Termin 90 dni jest zbyt ściśle określony, dlatego mniejszość w komisji proponuje określenie „w miesiącach najbliższych”. Co się tyczy kosztów organizacji wyborów, to nie powinno mówić się o nich w tej rezolucji ogólnej, a raczej rzecz tę pozostawić rozporządzeniu rządowemu. Chodzi o to, aby ludzie zły woli nie mogli sobie tłumaczyć, że fundusze te mają być użyte niezłownie na techniczne potrzeby aparatu wyborczego.

Pos. Sokolowski broni wniosków większości. Obszary wschodnie ziem polskich, oswobodzone (pod przemocą bolszewicką, Grodzieńszczyzna, Wileńszczyzna w tysiącach odczechach zadokumentowały swą przynależność do macierzy polskiej. Wybory będą tylko formalnem stwierdzeniem woli tej ludności. Ponieważ zajęcie tych ziem odbyło się z naszej woli, więc wszelkie zarządzenia zasadnicze winny podlegać naszemu zatwierdzeniu. Dlatego zgłaszam poprawkę: „Dokładne określenie terytorjum podlegającego wyborom ma być przez zarząd ziem wschodnich w stosownym czasie przedłożone Sejmowi do zatwierdzenia”. Co do poprawki mniejszości, to na nie się nie zgadzamy. Określenie „ziemie b. Wielkiego Ks. Lit.” nie jest właści-

wa, bo są tam różne narodowości nielitewskie, a nam chodzi o ziemie polskie, które chcą do nas należeć. Rozszerzenie terminu 90 dni byłoby tylko przewleczaniem sprawy. Liczba 25,000 ludności na jednego posła jest niepraktyczna, bo wybrańcy nie mogliby, choćby chcieli, zasiadać tu z nami w Sejmie, skoro reprezentowaliby mniejszą liczbę ludności od nas.

Tow. Czapliński: Podkreślam z naciskiem, że organikiem, który powinien organizować wybory na Wschodzie i decydować w tej sprawie, powinien być narodził się tam zamieszkuje. Stawiać sprawę w ten sposób, że konstytuanta ta miałaby prawo uchylać tylko to, co jej każemy, a później rozstrzygać się — nie można. Konstytuanta owa powinna mieć prawo i możliwość postąpienia jak chce. Sprawa ta powinna być rozpatrywana wraz z całokształtem naszej polityki na Wschodzie. Dotąd jednak polityka nasza wschodnia była bezprogramowa. Mówca wyraża obawę, że wniosek większości, a zwłaszcza jego motywy, wznowią nieufność do nas narodowości zamieszkujących na Wschodzie. Osią naszej polityki wschodniej powinna być świadomość, że Polska jest ogniskiem narodowości wschodniej. Jeśli się zaś mówi o buforowych państwach jako o rezultacie kłopotów naszych wrogów, to takie stawianie kwestii nie przysporzy nam przyjaciół na Wschodzie. Tymczasem w miesiącach, kiedy ministerium spraw zagranicznych było bez kierownika w Warszawie jedyny telegram, który nadszedł prolestał przeciwko uznaniu niepodległości Litwy.

Mówca polemizuje z wywodami posła Seydy, jakoby wytycznymi naszej polityki na Wschodzie powinny być: ostrożność przed intrygą niemiecką, oraz skłonność do porozumienia z Rosją na podstawie wyrzeczenia się przez Rosję Wilna, Mińska i Ziemi Wschodnich. Jest to sprzeczność, o porozumieniu bowiem z Rosją na powyższej podstawie mowy być nie może. W reakcyjnych sferach rosyjskich u Denikina i Kozłaka na niepodległość Polski do dziś dnia panuje pogląd jako na „miatłę”. Nie można dowierzać również rosyjskim liberalom, ani o porozumieniu z Rosją socjalistyczną u nas się nawet słyszeć nie chce. Obecna polityka polska na Wschodzie doprowadzić może tylko do tego, że albo poprzemy Denikina i wówczas tracimy Wilno, albo po wojnie z bolszewikami będziemy mieli nową wojnę z Denikinem.

Twierdzenie, jakoby Polska miała bronić Rosji przed załamaniem niemieckim, jest niesłuszne, ponieważ Denikin podlega własnym wpływom niemieckim. Polska powinna prowadzić własną niezależną politykę zagraniczną, dotąd bowiem jesteśmy pionkiem w rękach mocarstw sprzymierzonych. Odbija się to na naszym stosunku do Ukrainy.

Grozi nam również ustalenie się stanu wojennego. Powinniśmy bronić interesów naszych na wschodzie, ale tembardziej potrzebne są siły na wschodzie.

Wobec tego, że Anglia przystępuje do układów w białymostkach, mówca zapytuje, czy nie będzie się tam odbywał targ o obszary i narody, o wyborach wśród których dziś obradujemy. Dziś stojmy, jako swobodni kontrahenci: my z jednej strony, bolszewicy z drugiej. Dziś możemy zyskać więcej, niż wówczas, gdy pertraktacje między ententą a bolszewikami będą nawiązane. W myśl powyższego mówca nawołuje do nawiązania układów z Rosją bolszewicką i do prowadzenia własnej, samodzielnej polityki na wschodzie. Jeśli nam zależy na wrocie państwa, to powinniśmy starać się pozyskać w narodach na wschodzie szczerą przyjaźń.

Tow. Czapliński w imieniu P. P. S. wypowiada się przeciw motywowi sprawozdawcy i proponuje własną rezolucję, zmierzającą do uznania samodzielności państw narodowych na wschodzie i praw samostanowienia do samookreślenia.

Posel A. Piotrowski (chadek z Poznańskiego) i pos. Zagórski (N. Z. R.) sentymentalnie bronią stanowiska większości komisji. Jedynym ich argumentem, jak również ks. Maciejewicz, jest fakt, że ludność polska na kresach wschodnich chce definitywnego połączenia z Polską. Mówcy zupełnie zapominają, że prócz ludności polskiej, istnieją na kresach narodowości inne. Posel N. Z. R. wyraża jeszcze raz, że jeśli mowa jest o polityce zagranicznej, N. Z. R. zawsze dąży w stronę endecką.

Posel Hirsztorn stara się potraktować sprawę wyborów na kresach z punktu widzenia interesów ludności żydowskiej, zamieszkującej ziemie wschodnie. Mówca proponuje, aby poczekać jeszcze z wyborami do czasu, kiedy skrytykuje się zagadnienie, kto w Rosji będzie głową.

Tow. Niedziałkowski: Nie słyszeliśmy, jaka jest opinia rządu o tych wnioskach. W komisji ostatecznej mieliśmy tylko opinie fachowo - techniczne generalnego komisarza ziem wschodnich, który zastrzegł się wyraźnie, że nie chce się powołać na powołanie powiadzieć oświadczenia o politycznej wartości tych wniosków. W lipcu mieliśmy opinie pana Skrzyńskiego, ale dowiadujemy się z pism, że podał się on do dymisji, między innymi ze względu na politykę wschodnią. P. Piotrowski powiedział, że mniejszość komisji miała na celu wprowadzenie Trockiego do Warszawy (wesołość). Trudno mówić o tych różnicach osobowości, które różne czynności w Polsce przynęłyby wprowadzić do Warszawy. W domu powieszono nie mówi się o stryczku.

W maju i w kwietniu mówiono tylko o polskim charakterze Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, to jest argumentem bardzo poważnym. Dziś wysuwa się nie tylko Wilno i Grodno, ale i Mińsk. O Mińszczyźnie można powiedzieć, co się chce: że ciąży do Polski, że pragnie być związana z Polską, ale nie można powiedzieć, że jest to kraj polski. (Głos: Wście nie chcieli Poznania). Myślimy chcieli Poznania, kiedy się panom o tem nie śniło jeszcze.

Cała różnica między wnioskami większości i mniejszości sprowadza się do tego, że my pragniemy aby wszystkie narodowości na tych ziemiach mogły swobodnie się wypowiedzieć. Jesteśmy przekonani, że przyszłość zyskuje dla Polski i wszystkich ludów na ziemiach wschodnich wspólna walka z imperjalizmem czy rosyjskim, czy niemieckim. Natomiast, jak to ludy chcą określić swe

wzajemne stosunki, jakimś węzłem związać się ze sobą z Polską, to pozostawiam im samym do rozstrzygnięcia. Wniosek nasz nie dotyczy tej, czy innej koncepcji politycznej. Pragniemy również aby nie było samookreślenia pod stanem wojennym.

Niezależnie od tego, jaką uchwałę powożmie konstytuanta ziem wschodnich, ta decyzja jeszcze nie rozstrzygnie całej zawilej sprawy wschodniej. Stanie ona ponownie przed nami w chwili, gdy się wyjaśnią stosunki, w chwili, gdy będziemy wiedzieli, czy w Kijowie, czy w Płoskirowie rządzą Denikin, czy Petlura i czy w Kowniu pozostają u steru te czynniki, które doszły do władzy pod opieką Niemców, czy też dojdą do władzy przedstawiciele demokracji litewskiej.

Wreszcie proszę o głosowanie oddzielnie nad poszczególnymi punktami naszych rezolucyj.

Ks. Lutosławski zastrzega się przeciw użyciu przez przedmówcę terminów „konstytuanta” i „stwierdza, że wszystkie plebiscyty zarówno na Śląsku, na Spiszu, jak na wschodzie będą miały za zadanie odpowiedzieć tylko na jedno pytanie: czy chcą należeć do Polski.

Mówca zgadza się na drugą rezolucję mniejszości, aczkolwiek uważa, że jest pomysł zbytnie. Mówca wypowiada się przeciw trzeciej rezolucji mniejszości, zmierzającej do pozostawienia całkowitej swobody propagandzie wyborczej, wszelkim grupom litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim.

Na tem rozprawy zamknięto i przystąpiono do głosowania, biorąc za podstawę rezolucję większości komisji.

Wszystkie pięć poprawek mniejszości komisji odrzucono. Przyjęto natomiast poprawkę posła Sokolowskiego, żądającą dokładnego określenia przez Zarząd Ziemi Wschodnich terytorium podlegającego wyborom. Cała zatem rezolucja większości została przyjęta. Z rezolucji, przedstawionych przez socjalistów, dwie przeszły, pierwsza — wyraża się, aby się zwrócić do przedstawicieli narodowości na terytorium Litwy z propozycją przeprowadzenia wyborów powszechnych i t. d. do zgromadzenia przedstawicieli tego terytorium, któreby zdecydowało o przynależności państwowej tych obszarów, z tem, że decyzja zgromadzenia podlegała by zatwierdzeniu głosowania ludowego.

Druga, wyrażająca, aby organizacja władz wyborczych została dokonana w sposób zgodny z życzeniami czynników politycznych pod kontrolą miejscowego społeczeństwa.

Natomiast przyjęto rezolucję, zmierzającą do pozostawienia swobody w propagandzie wyborczej wszelkim odłamom politycznym polskim, białoruskim, litewskim i żydowskim.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad exposé pana prezydenta ministrów.

Posel Witos tłumaczy stanowisko swego klubu względem rządu względami państwowymi.

Powiedzenie „rząd jest rządony” jest samookreśleniem, a jednocześnie wyrokiem, wydanym na samego siebie, straszającym się w słowie „dymisja”. Nikt nie zaprzecza, że stosunki wewnętrzne odznaczają się bezładem, ale też skończyć się muszą.

Mówca zarzuca rządowi brak jasnego programu i brak zgody między poszczególnymi ministrami, co się uwidoczniało nieraz na posiedzeniach Komisji sejmowej.

Odmienność zaprawiać uniemożliwiała niekiedy dyskusję między przedstawicielami Rządu w komisjach. Największy grzech Rządu mówca widzi w mieszaniu państwa w dziedzinie administracyjnej, czemu sam Rząd nie przeczy. Jeśli rzeczy tak dalej pójdą, katastrofa będzie nieunikniona. Obowiązkiem Rządu było wykonywać uchwały sejmowe. Tymczasem która ustawa została wykonana?

Tow. Perl z miejsca: Ustawa wyjątkowa.

Pos. Witos: I ta niezapelnia.

Ustawę z dnia 28 lutego, która miała dostarczyć zniszczonej ludności drzewa na odbudowę, każdy urzędnik interpretuje odmiennie. Niedługo będzie rocznica jej uchwalenia, a dotąd wykonywana nie jest. To samo tyczy się ustawy o przymusowej dzierżawie. Odpowiednie urzędy przeprowadziły fałszywą statystykę i wykazywały na papierze ilość ziemi wydzielonej, której w rzeczywistości nie było. Cztery miliony morgów leży w Małopolsce ugorom. Sprawia to nie wojna, ale zła wola lub bierność Rządu. Niewykonalno również ani ustawy o spisywaniu szkód i świadczeń wojennych, ani reformy rolnej. Te ostatnią starano się spacyfikować, a parcelacja odbywa się w dalszym ciągu. We wschodniej Galicji za dobre pieniądze sprzedaje się grunta i to Rusinom.

Ministerium aprowizacji opóźniło się niesłychanie z planem gospodarki.

Ustawy o dostarczaniu opału Rząd również nie wykonał i sprawę zlekceważył.

Z chwila, kiedy zima była już za progiem, przyszedł dopiero na komisję pan wiceminister spraw wojskowych i oświadczył, że armia nie ma mundurów. Czy to wystarczyło dla jej odziania? Trzeba było o tem pomyśleć wcześniej. W swoim czasie misja polska we Francji nie kupiła mundurów, ale musiano je kupować znacznie później po trzykrotniej cenie. (Głosy: Zarobek dla pańszczyzny).

Sposób rekrutacji koni jest oburzący. W Warszawie pada codziennie z głodu 50 koni wojskowych. Tymczasem ludność zabiera się sprzątać wskutek czego ziemia leży odłogi. Mówca występuje następnie przeciwko nadużyciom wojskowym podczas rekrutowania zwoła. W Oświęcimiu wojsko zarekwirowało księżom Bazylianom zboże, a następnie sprzedało je. (Głosy: Doskonale. Wszędzie tak jest).

Mówca zarzuca Rządowi brak wszelkiej inicjatywy. W sprawie skonsolidowania większości w Sejmie Rząd nie poczynił żadnych wysiłków, stał na stanowisku neutralnym.

Zło idzie z góry. Znaczna część urzędników uważa za wskazane prowadzić agitację przeciwko wskazywaniu, co z Sejmu pochodzi (potakiwania). Ludzie błądzący ofiarami nadużyć, dostają się do więzienia najniebezpieczniej. To szerzy rozgoryczenie. Zadaniem rządu jest robić wszystko, aby ludność

przywiązała do państwa. Wtedy dopiero będziemy mieli zapewnioną przyszłość, kiedy każdy poczuje się do odpowiedzialności.

Stanowisko nasze w stosunku do rządu zostało niejednokrotnie określone, ale w odmiennych warunkach. Warunki się zmieniły, więc i ono musi ulec zmianie.

Stosunki wytworzone muszą ulec zmianie. Nie chcę zaczepiać jałdicholów ludzi. Zaczepiłem system. Dopóki stosunki te się nie zmieniają, nie zejdzimy ze stanowiska krytycznego. Ludzie, którzy stoją na czele władzy rządowej, nie dają gwarancji, żeby stosunki mogły być przez nich zmienione. Do rządu, jako sprawy tych stosunków, grozących państwu katastrofą, nie mamy zaufania i popierać go nie będziemy. Oczekujemy stworzenia nowego rządu, świadomego swych zadań i celów, rządu silnego, który, oparty na zaufaniu i współpracy społeczeństwa, wyprowadzi państwo z zamętu i wytworzy warunki szczęśliwej przyszłości.

Pos. Skulski:

Rząd obecny nie jest jednolity. Poczynania niektórych ministrów były takie, że nominalnie kierownik rządu nie mógłby za nie przyjąć odpowiedzialności. (Głos: Całkiem słusznie).

Co się tyczy aprowizacji, to na niepomysłny jej stan wpływało nie tylko niedostarczenie przez ludność wiejską kontyngentu, ale raczej wadliwa organizacja dawnego Ministerium aprowizacji i nieprzygotowanie planu, jakoteż nie funkcjonowanie kolei państwowych. Kolejnictwo funkcjonuje tak źle dlatego, że z początku nie dbano o przyszłość. Można było uruchomić szereg fabryk do budowy wagonów i remontu parowozów. Wielką ilość taboru można było nabyć zagranicą po niższych cenach, ale Ministerium kolei było zaskoczonych temi wszystkimi zadaniami, które przelewały mu się ponad głowę.

Nowy minister aprowizacji, który już poczynił pewne energiczne zarządzenia, powinien wysłać misję handlową do Ameryki i Rumunii, aby zakupiły tam zboże, oraz wejść w stosunki z jakąś firmą przewoźną, aby jaknajprędzej to zboże do nas przwieźć. (Minister Śliwiński: Zrobiono).

W b. zaborze pruskim dąży się w kolejnictwie rzeczy, które chyba dają się wyłomaczyć formelnym sabotażem. Ziarno, które wyszło 2 b. m. z Gniezna, dopiero 4 b. m. doszło do Skalmierza. Wzywamy naszego ministra b. zaboru pruskiego, aby wdrożył w tej sprawie śledztwo. (Głos: brak urzędniczych Polaków).

Z zadowoleniem przyjęliśmy oświadczenie premiera, że będzie wszczęła energiczna akcja zwalczania lichwy żywnościowej.

W armji panują stosunki opłakane. Żołnierzy na froncie bosi, nagi, źle żywiony. Sejm w sprawie armji jest bez wszelkiej winy. Wina spada całkowicie na władze wojskowe.

Ministerium skarbu budzi w nas również poważne wątpliwości. Poza małostkowymi oszczędnościami (głos: Na szkołach) nie widzimy nic, żadnych wielkich poczyni. Ministerium to robi wrażenie kupca, który z powodu braku gotówki i złych interesów wcale nie kupuje towarów.

Reforma rolna powinna wejść jaknajprędzej na poważne tory. Ustawa nie powinna pozostać hasłem demagogii i agitacji. Powinna ona przynieść korzyść właścicielom, a potem Rząd powinien stać na stanowisku obronienia produkcji krajowej. (Umizgi w stronę pos. Witosa).

Do projektów konstytucyjnych Rząd nasz nie ma szczególności.

Nasz klub zawzięty był i jest za rozległymi reformami robotniczymi (śmiech), ale musimy się zastrzec przed tem, żeby opłakane warunki ekonomiczne naszego robotnika stały się narzędziem walk politycznych w rękach jednego stronnictwa. Urzędnicy Ministerium pracy prowadzą niejednokrotnie politykę jednej partii. Gdy pewna instytucja wniosła jakieś podanie, odpowiedziano, że nie można tego uwzględnić, bo w skład zarządu nie wchodzi przedstawiciel P. P. S.

Tow. Ziemięcki: Niech pan powie, jaka to instytucja i jaki wydział taką dał ocenę.

Pos. Skulski: Co?

Tow. Ziemięcki: Powierza.

Pos. Skulski: Książka pana wskazuje.

Tow. Ziemięcki: Jaki książka, zapewne ks. Dziemicki.

Pos. Skulski: Nie, książka.

Głosy z lewicy: Pokaż pan dowody. Kłamej! Oszczerzy!

Co do polityki zagranicznej, to na wschodzie wojsko nasze osiągnęło już kres pochodu swego. Obecnie powinniśmy się realizować już tam nasze cele polityczne. Układy z bolszewikami uważamy za niedopuszczalne. Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę z Wilnem powinny w myśl życzenia ludności być włączone do Polski. Co do ziemi białoruskiej, to powinno się oswajać ludność z ideą państwowości polskiej i w ramach autonomii dojść z nią do porozumienia. Sprzeciwiamy się wszelkiemu rzucaniu hasła separatystycznego wśród Białorusinów. Po przemówieniu pos. Skulskiego zapytywał tow. Ziemięcki zarówno mówcę, jak i jego kolegów, o informacje, jednak nie potrafił nic powiedzieć.

Dalej p. Skulski stara się dyskutować z nieobecnym pos. Daszyńskim. Argumenty pos. Skulskiego były nieporadne i naiwne, a często niesmaczne. Kończy swe przemówienie pos. Skulski niespodziewanym prorocstwem, że nastąpi taki czas, kiedy nie będzie ani posła Daszyńskiego, ani jego stronnictwa.

Każdy Polak będzie tylko endekiem. Zdarzyłoby się, że niemłodym już jest, zdawałoby się, że poważnym jest pos. Skulski. A tu bęł! Nagle bezbrzydka naiwność, która wzbudzić może tylko politowanie.

Ostatnim wieczorajszym mówcą był pos. Sosński, przywódca chadeków. Mówę pos. Sosńskiego trudno powtórzyć. Stęk niedorzeczności i bajd, a przytem z trudnością odczytywanych przez „mówcę”. Mowa ta głusza jeszcze od słynnej mowy pos. Mizery, była świadectwem niskiego poziomu inteligencji i kultury „suwerenów poznańskich”.

Mowa ta była straszliwą kompromitacją stronnictwa pos. Sosńskiego, no i pana prezydenta Państwowskiego. Pos. Sosński okazał się bowiem najbardziej ekwilibry i najbardziej kompromitującym obrońcą dotychczasowego premiera.

Następne posiedzenie w czwartek o g. 3½. Porządek dzienny: 1) Sprawa ustawy o 8-godzinnej pracy, 2) Sprawy mieszkaniowe. 3) D. c. dyskusji nad exposé p. prezydenta ministrów.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Ziemięckiego, Napiórkowskiego, Szezerkowskiego i tow. w sprawie grożącej katastrofą aprowizacyjnej w Łodzi.

Magistrat m. Łodzi i kooperatywy łódzkie donoszą telegraficznie, iż wśród dziesiątków tysięcy bezrobotnych w Łodzi wzrasta ferment z powodu szalejącej spekulacji i drożyzny. Chleba kartkowego niema. Chleb w wolnym handlu po cenach niemożliwie wysokich.

Wśród robotników zyskuje posłuch agitacja, by ruszyć na wieś masowo dla wydobycia należnego kontyngentu.

Celem uniknięcia gwałtownych zaburzeń w mieście i po wsiach rząd winien przyjąć z pomocą ludności Łodzi.

Wobec powyższego, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwała:

„Sejm wzywa Rząd do wyrównania natychmiastowego zaległości maki w ilości 230 wagonów, oraz dalszego stałego wydawnego aprowidowania miasta Łodzi”.

Warszawa, dnia 25 listopada 1919 r.

Kronika sejmowa.

8 godz. dzień pracy w komisjach sejmowych. Piastowcy i endecy w dalszym ciągu utrzymują reformę!

Ustawa o czasie pracy, która na czwartkowym posiedzeniu Sejmu odesłana została do komisji, była dnia 25 b. m. przedmiotem obrad poszczególnych komisji ochrony pracy i przemysłowo - handlowej na posiedzeniu pod przewodnictwem tow. Ziemięckiego. Podkomisja wyłoniona przez komisję ochrony pracy, składająca się z przedstawicieli wszystkich klubów, doszła do uzgodnienia najważniejszych punktów. Na plenum jednak wypłynęły nanowo najważniejsze różnice i zwłaszcza pomiędzy posłami z grupy Witosa z jednej a posłami robotniczymi: socjalistami, N. Z. R. i Ch. D. z drugiej strony dochodziło do bardzo namiętnej wymiany zdań.

Piastowcy Średniawski, Wojda i inni stawali w obronie „wolności” dla robotników, którzy chcą więcej zarobić i pracować dłużej ponad normę 8 godzinną. Według pp. Maślanki i Średniawskiego można by normę przyznać dla wielkich fabryk i kopalni, ale panowie ci nie chcą ograniczać pracy kawała, stelmacha, cieśli, którzy pracują w małych warsztatach po wsiach i miasteczkach. W odpowiedzi na to tow. Ziemięcki wskazywał iż właśnie w małych warsztatach warunki pracy są najgorsze, wyzysk najgorszy i dlatego też tam ochrona pracy jest najbardziej potrzebna. Przy końcu dyskusji pos. Wierzbicki zaproponował jako wniosek kompromisowy poprawkę do art. 4, w myśl której odstępstwa od norm ustawowych mogą być robione „dla pracy w rzemiołstwie na wsi i w miasteczkach ze względu na związek tych rzemioł z pracą na roli”. Odnośnie do tych warsztatów rozporządzenia wykonawcze ma wydawać Minister Pracy w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

Dyskusję szczegółową odroczone do następnego posiedzenia, które się odbędzie w środę dnia 26 b. m. W dyskusji tej znów będzie poruszona kwestia 48 czy 46 godzinny tydzień, gdyż prawica stara się skrócić z sytuacji i przesunąć się na prawo posłów chłopskich i przeformować normę 48 godz. zamiast przyjętej w drugim czytaniu 46 godz. Na posiedzeniu ujawniły się wyraźnie różnice pomiędzy piastowcami a lewicą „Wyzwolenia”, imieniem której pos. Woźnicki ostro krytykował stanowisko Średniawskiego i innych i popierał stanowisko stronnictwa robotniczych.

Posel tow. Malinowski otrzymał list następujący:

Niniejszem zawiadamiam Pana uprzejmie, że nadesłane mi przez Pana imieniem Klubu Posłów P. P. S. zażalenie na postępowanie policji z posterunku Czemierniki — przesłanem Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Lublinie — w celu przeprowadzenia dochodzeń i złożenia mi sprawozdania o ich wyniku.

Minister Sprawiedliwości
w. z. Śmiarowski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego
Warszawa, 25 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 25 listopada 1919 r.:

Front litewsko - białoruski: Między Dźwiną a ujściem rzeki Ussury dokonały nasze oddziały śmiałego wypadu na północny brzeg Dźwiny, biorąc kilkudziesięciu jeńców, 3 działka z obsługą, 1 karabin maszynowy i znaczną ilość materiału wojennego.

Na reszcie frontu ożywiona działalność bojowa patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Bez zmiany.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Katastrofa aprowizacyjna w Łodzi.

(Telegram własny).

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych otrzymał następującą depeszę:

Łódź, 24 listopada.

Wśród dziesiątków tysięcy bezrobotnych w Łodzi wzrasta ferment polityczny z powodu szalejącej spekulacji i drożyzny. Chleba kartkowego niema — na pozakartkowy niebawale ceny. W imieniu wygłodzonych rzesz, które lada chwila mogą przyjąć postawę groźną, żądamy kategorycznie wyrównania zaległości kartkowych, to jest 230 wagonów mąki i dalszych zasilków żywnościowych.

Wśród robotników, jak oświadczyli przedstawiciele kooperatyw łódzkich, wskazuje postać agitacja, by masowo ruszyć na wieś i zmusić właścicieli do wydania należnego kontyngentu dla głodnej ludności. Magistrat i kooperatywy łódzkie.

Na Ukrainie.

Wiedeń, 25 listopada.

(P. A. T.). Tutejsze ukraińskie Biuro Prasowe ogłasza następujący komunikat: Komendant armii galicyjsko-ukraińskiej, gen. Tarnawski, popełnił względem armii ukraińskiej i całego narodu ukraińskiego haniebną zdradę. Poza plecami głośnego dowódcy armii ukraińskiej Petlury jako też poza plecami dyrektora i rządu ukraińskiego gen. Tarnawski wszczął rokowania z Denikinem, których celem było przeciągnięcie galicyjskiej armii na stronę Denikina. Zdrada rychło została odkryta. Petlura, Petruszewicz i Mazepa udali się na front i przedstawili wojskom galicyjskim haniebną zdradę. Zawieszenie broni, zawarte poza plecami rządu, zostało unieważnione, Tarnawski i jego towarzysze — aresztowani i postawieni przed sąd wojenny. Nieprzyjaciół udało się uzyskać tylko sukces terytorjalny. Żmerynka i Mohilew są stracone. Kamieniec Podolski został ewakuowany. Nieprzyjaciół zdobył materiał kolejowy i sanitarny. Nakomiał kontakt z powstańcami i dywizją Taraszczańską, która liczy 20.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, stał się ścisły. Została zarządzona ogólna mobilizacja. Obszary wschodnie zarówno jak zachodnie popierają ze wszystkich sił rząd Petlury, który nie zbroczył w niczem od swojej linii politycznej. Siedzi rządu jest Płoskirów. Petlura znajduje się na froncie.

Zwycięskie walki Łotyszów.

Warszawa, 25 listopada.

(P. A. T.). Komunikat łotewskiego Sztabu generalnego z dnia 22-go (rano). Po zajęciu Mitawy posuwamy się naprzód w kierunku Mitawa — Szawle i Mitawa — Murawjowo. Na południe — wschód po uporczywych walkach przeszliśmy na lewy brzeg rzeki Aa. Idąc naprzód zajęliśmy folwarki Bergfried, Bersten, Gross i Klein, Szwiton i Zejmele. Zdobyliśmy jedno działo, znaczną ilość karabinów maszynowych, wózków kulomiotowych oraz wiele pocisków.

Front bolszewicki bez zmian.

Dnia 23 b. m. rano. Oddziały nasze, walcząc, zajęły Nowy Platon, Bredenfeld, Skirten (na południe od Mitawy) i posuwają się naprzód. Wczoraj wieczorem wyparliśmy Niemców z Tuskumu i w dalszym ciągu ścigamy przeciwnika, który ucieka na wozach w kierunku zachodnim. Według nadeszłej wiadomości zdobyliśmy w Mitawie przeszło 20 dział, składy pocisków, jeden pociąg pancerny, 5 holowników pancernych, kilkadziesiąt wozów, przeszło 30 ciężarowych i lekkich samochodów, składy broni, kul karabinowych, składy intendencji i wielką ilość różnego materiału wojennego.

Na froncie bolszewickim nieprzyjacielskim, artyleryjski ogień w rejonie Mutniki.

Dnia 23 b. m. wieczór. W kierunku Janszki i Monsejki w dalszym ciągu posuwamy się naprzód. Wczoraj oddziały nasze zajęły Szrunden i stację Stenden. Zdobyliśmy karabiny maszynowe i jeńców.

Front bolszewicki: Nieprzyjaciół ciężka artyleria ostrzeliwała pozycję pod Birzak.

Podpisano: Szef sztabu generalnego pułkownik Radzin.

Judenicz przeniósł się do Rewla.

Nauen, 25 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Według doniesień z Helsinguorsu, przeniósł się sztab generała Judenicza do Rewla.

Umowa pomiędzy Estonią a rządem sowieckim w sprawie wymiany zakładników została w Rewlu podpisana.

Prace przygotowawcze, zmierzające do zawarcia przymierza pomiędzy Łotwą, Litwą i Ukrainą, postąpiły tak dalece naprzód, że już w najbliższej przyszłości można spodziewać się podpisania odnośnej umowy.

Denikin jest zdania, że zwycięży.

Berlin, 25 listopada.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt” przynosi radjotelegram Denikina, donoszący o zwycięstwie i przełamaniu frontu pod Orłem. Denikin twierdzi w radjotelegramie, że w centrum posunął naprzód swój front na przestrzeni 150 km, i wziął do niewoli 55.000 czerwonych żołnierzy. Przez to zwycięstwo wszedł on w kontakt z frontem przeciwrewolucyjnym wewnątrz państwa rosyjskiego, który istnieje na tyłach czerwonej armii i coraz bardziej zaciera się pierścień wokół Moskwy. Wojska Denikina stoją teraz na froncie Briańsk — Włodzimierz — Kaługa — Kostroma.

Natomiast z frontu Judenicza nadchodzą niepokojące wieści. Bolszewicy stoją w odległości 1 i pół km. od Narwy.

Człeczerin wysłał do rządu estońskiego stanowczą notę z ostrzeżeniem przed wypuszczeniem wojsk Judenicza na terytorium estońskie, gdyż wówczas musiałby wątpić o szczerości zamiarów Estonii zawarcia pokoju.

Związek państw kresowych.

Berlin, 25 listopada.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt” donosi z Helsinguorsu: Według wiadomości, jakie tu otrzymano, należy uważać Związek państw kresowych Estonii, Łotwy i Litwy za rzecz dokonaną. Obejmuje on sprawy wojskowe, polityczne i gospodarcze. Pierwszym zadaniem Związku będzie rozważenie sprawy pokoju z sowiecką Rosją. Co do wymiany jeńców, osiągnięto już porozumienie z pełnomocnikiem sowieckim Litwinowem.

Nastroj Niemców cieszyńskich.

Wiedeń, 25 listopada.

(P. A. T.). „Reichspost” zamieszcza korespondencję z Cieszyna, w której zaznacza, że nastroj ludności niemieckiej na Śląsku zmienił się znacznie na korzyść Polaków. Wielkie znaczenie miała podróż do Cieszyna polskiego ministra przemysłu i handlu. Zachowanie się jego i stosunek do przemysłowców niemieckich, wywarły na ludności niemieckiej jaknajlepsze wrażenie. Jeszcze przed trzema kwartałami można było na palcach policzyć takich Niemców, którzyby chcieli głosować za Polską. Dzisiaj stosunki zupełnie się zmieniły. W ostatnich czasach obiecują Polacy, pisze „Reichspost”, utworzyć osobną prowincję Śląska, która by się składała ze Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego. Propozycja ta ułatwiła zbliżenie się między Polakami i Niemcami.

W sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego

Wiedeń, 25 listopada.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse” donosi z Berlina: Sprawozdawca „Timesów” w Waszyngtonie telegrafuje, że największą trudnością w kwestii ratyfikacji traktatu są tak jakby już usunięte, Rządy angielski i francuski oświadczyły gotowość uznania poszczególnych zastrzeżeń, aby w ten sposób umożliwić senatowi amerykańskiemu ratyfikację. Według ostatnich telegramów z Waszyngtonu republikańskie nie odrzucają porozumienia, lecz gotowi są podjąć dyskusję. Pod naciskiem opinii poczynili już oni pewne ustępstwa i oświadczyli w swoich dziennikach, że zastrzeżenia nie są równoznaczne z zajęciem przez Słany definitywnego stanowiska. Jest możliwe, że Ameryka i w przyszłości wnieśli się w konflikt europejski, jeżeli uzna to za potrzebne.

Nowy gabinet w Belgii.

Lyon, 25 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Brukseli donoszą: Król powierzył de la Croix misję utworzenia nowego gabinetu.

Bymisja Tiftoni'ego.

Rzym, 25 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Na posiedzeniu niedzielnym włoska rada ministrów obradowała w sprawie dymisji, wręzonej przez dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Tiftoni'ego. Na opróżnione stanowisko rada ministrów przedstawiła do nominacji Scialoja'ę.

Z życia partii.

Posiedzenie C. K. W.

Dziś, t. j. w środę, o godz. 6-ej w lokalu „Robotnika” odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Posiedzenie plenarne Warsz. Rady Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistycznej, odbędzie się w środę dnia 26 listopada r. b. o godz. 6-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. - Przedm. 66. Bilety dla gości w sekretariacie Rady, Al. Jerozolimskie Nr. 56.

Do członków komitetu dzielnicy Czyste! Dziś o godz. 6½ wiecz. w lokalu ul. Wolska nr. 64 m. 13. III piętro, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Ochota! W czwartek 3 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Al. Jerozolimskie nr. 98 m. 20) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Ochota.

Zebranie Komisji Centralnej. Dziś, dn. 26 b. m., o godz. 6½ wiecz. w lokalu komisji (Chłodna nr. 10) odbędzie się zebranie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej klas. Związków zaw. Wszystkich towarzyszy — członków wydziału uprasza się o bezwzględne przybycie.

Do wszystkich członków i sympatyków pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów. Dnia 27 listopada r. b. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie nr. 56. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie, na którym posel tow. Barlicki będzie referował sprawę sytuacji obecnej w rządzie i Sejmie. Na porządku dziennym sprawa uchwał Zjazdu, oraz postawionego ultimatum 1 grudnia w celu poparcia swych żądań. Stawcie się najliczniej.

Z ruchu robotniczego.

Sobota, czy niedziela?

„Przegląd Wieczorny” donosi, że w Związku

Państwowy Urząd Pośrednic. Pracy i Opieki nad Wychodźcami

w Warszawie.

Obwieszczenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości bezrobotnych, pobierających zapomogi, że Oddziały Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami rozpoczynają na podstawie konwencji francusko-polskiej z dnia 3-go września 1919 r., w dniu 27 listopada r. b. zapisy robotników pragnących wyjechać do Francji na roboty przy odbudowie obszarów zniszczonych przez wojnę.

Umowa według wzoru zatwierdzonego przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, może być zawarta na sześć, dziewięć lub dwanaście miesięcy.

Płaca na równi z robotnikami francuskimi tej samej kategorii, wynosić będzie dziennie:

	za pracę 8-mio godz.	za 10 godz.
dla robotników niewykwalifikowanych	12 franków	13,75 fr.
„ „ ziemnych	14 „	16,25 „
„ „ wykwalifikowanych	16 „	18,75 „

Koszta utrzymania i mieszkania wyniosą do 1-go stycznia 1920 r. 5 franków, od 1-go stycznia 1920 r. fr. 5.50 dziennie. Koszta podróży i utrzymania w drodze na rachunek pracodawcy.

W dziedzinie ochrony pracy robotnicy polscy korzystać będą z opieki ustawodawstwa francuskiego, na równi z robotnikami francuskimi.

Zapotrzebowanie, zgłoszone przez Rząd francuski obejmuje robotników następujących kategorii:

Robotników niewykwalifikowanych
Robotników ziemnych
Blacharzy
Murarzy
Ślusarzy kanalizacyjnych
Kamieniarzy
Szklarzy
Robotników drzewnych
Ślusarzy budowlanych.

Bezrobotni, wymienionych kategorii, zarejestrowani w P. U. P. P. w Warszawie i pobierający zapomogi, którzy pragną wyjechać, winni się zgłosić we właściwych oddziałach, a mianowicie:

Bezrobotni posiadający legitymację w Oddziale, w którym się zarejestrowali; bezrobotni posiadający kartę żywnościową pobierający zapomogi:

w Biurze	3 Górczewska	8	zgłoszą się w Oddziale
„	4 Chłodna	44	„Wola“
„	13 Okopowa	13	ul. Leszno 140.
„	11 Gęsia	61	Oddział St. Miasto
„	12 Nowolipie	8	Nowolipki 7.
„	1-2 Marszałkowska	12	Oddział Mokotów
„	9 Tarczyńska	8	Belwederska 7.
„	8 Solec	59	Oddział Powiśle
„	6 Kopernika	41	Marjensztadt 27.
„	10 Bielańska	24	Oddział Śródmieście
„	5 Targówek		Pl. Warecki 8.
„	14 Radzymińska	1	Oddział Praga
„	15 Strzelecka	38	Śródkowa 11.

Przy zgłoszeniu się do Oddziału należy przedstawić legitymację, lub kartę żywnościową.

Stosownie do konwencji emigracyjnej Oddziały P. U. P. P. i O. nad W. jedynie zapisują i polecają kandydatów, przyjmowanie zaś lub odrzucanie poleconych robotników należy wyłącznie do Misji. Bliższych informacji udziela Oddziały.

Warszawa, dnia 25 listopada 1919 r.

zawodowym handlowców (Zielna 25) odbyło się zebranie ogólne, poświęcone sprawie dnia odpoczynkowego.

W związku reprezentowane są 3 kierunki, podczas gdy jedni stoją na stanowisku wspólnego dnia odpoczynkowego dla pracowników całego kraju i uważają, że dniem tym powinna być niedziela, inni, zwolennicy ideologii Bundu i Poalej Sjonu, domagają się, by pracownicy Żydzi korzystali z odpoczynku w sobotę.

Głosowanie nad tem, czy dniem odpoczynkowym powinna być sobota czy niedziela, nie dało decydującej przewagi żadnemu kierunkowi.

Wobec tego odbędzie się w tej sprawie ponowne głosowanie w nadchodzący poniedziałek.

Należy mieć nadzieję, że zdrowy instynkt pracowników nie dopuści do utrwalania w świadomości handlowców szkodliwego separatyzmu wyznaniowego i że zwolennicy niedzieli będą w większości.

P. podporucznik czynnie znieważa kolejarzy.

Związek zawodowy pracowników kolejowych otrzymał list następujący:

(Sekoja Centralna perowozowa).

Dnia 24/9 o godz. 17 m. 30 wyruszyłem z pód depotu o 19, zaś ze st. Koralew pociągiem wojskowym nr. 1402 o godz. 21 m. 30. Przybyłem na st. W. W. towarową o godz. 5 m. 20; po przybyciu na st. zakomunikowałem dyżurnemu zawia-dowcy, że z powodu zmęczenia, nie mogę prowadzić dalej pociągu i wobec tego proszę o zmianę parowozu albo drużyny. Dyżurny st. W. W. towarowa oświadczył, że niema ani parowozu, ani drużyny parowozowej. Nie chcąc, aby wymieniony pociąg stał dłuższy czas na st. W. W. towarowej, zgodziłem się, pomimo zmęczenia, poprowadzić na st. Kowelską, lecz zaznaczyłem, że dalej go stanowczo nie poprowadzę. Dyżurny st. W. W. towarowa wobec mnie żądał od dyżurnego W. Kowelskiej, aby zawezwał drużynę przez telefon. Po wyjeździe ze st. W. W. towarowa o godz. 5 m. 35, przybyłem na st. W. Kowelską o godz. 7; po zatrzymaniu pociągu poszedłem do dyżurnego zawia-

dowcy p. Szamowskiego z zapytaniem, czy zażądał drużyny, na co p. Szamowski odpowiedział, że muszę stanowczo dalej jechać, na co oświadczyłem, że z powodu zmęczenia po 13 godzinach 30 m. służby, dalej nie pojade. Wówczas p. Szamowski, ze słowami: „zobaczmy, czy mechanik mi opje-dzie, skierował się do podporucznika Baruszyńskiego, który zastępuje komendanta st. W. Kowelskiej. Pan podporucznik, przybywszy do kancelarii zawiadawcy, rozkazał mi w bardzo ostrej formie, żebym dalej jechał, na co odpowiedziałem, że z powodu zmęczenia dalej stanowczo nie pojade. Wtedy ów komendant uderzył mnie trzykrotnie w kancelarii i na peronie, a następnie kilkakrotnie w swojej kancelarii, a potem urwał mnie na kilkanaście minut. Świadkami są koledy ze st. Kowelskiej: Bolesław Szulc, Marjan Napierkowski i Jan Krajewski ze służby pociągowej danego pociągu, nadkonduktor Jan Karliński i Antoni Stasiak.

Władysław Stepiński.

Zycie gospodarcze.

Zniesienie Państwowej Centrali Dewiz.

W „Monitorze” z dnia 25 listopada zostało ogłoszone rozporządzenie, znoszące Państwową Centralę Dewiz.

Dotychczas wydane przez Państwową Centralę Dewiz zezwolenia na nabycie waluty zagranicznej uprawniają do jej nabycia w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w ciągu pięciu dni od dnia wejścia w życie powyższego rozporządzenia.

Produkcja benzyny w Ameryce. Produkcja benzyny w Stanach Zjednoczonych w 1916 r. przed udziałem Ameryki w wojnie, wyniosła 60 milionów beczek. W r. 1917 udaje się podnieść produkcję do 68 milionów, w 1918 produkcja osiągnęła niebawem wysokość 85 milionów beczek. Wzrósł również i wywóz benzyny, ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie państw walujących. W 1916 r. wywieziono ze St. Zjedn. 8 milionów 473 tys. beczek, w roku zaś 1918 już 13.312.508 beczek.

Dr. Leszczyński

Marszałkowska 142, telef. 127-25.

B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Chor. wener., skóry i moczopłciowe. Przyjmuje od 12 rano i od 5 do 8 wiecz.

Kronika.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dniu 27 listopada (czwartek) r. b. o g. 7 pp. w sali posiedzeń Rady.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) zawiadamia, że w najbliższym czasie rozpoczyna się na wydziale przyrodniczo-matematycznym następujące wykłady: higiena (o zdrowiu), bakteriologia (o drobnoustrojach), anatomia i fizjologia (o budowie i czynnościach ciała ludzkiego), zoologia (o zwierzętach), botanika (o roślinach), fizyka, chemia oraz geografia. Wykłady będą: dr. Szulc, dr. Borowski, dr. Miłlak, p. Szreniawski, dr. Oryng. Wykłady arytmetyki p. Lewandowskiej już się rozpoczęły. Zapisy na wszystkie powyższe wykłady, jak również na wykłady języka polskiego, literatury, historii przyjmują kancelaria Un. Lud. codziennie od g. 6 do 8 wiecz.

„Ogrody w Rzymie“. Pod powyższym tytułem w dniu dzisiejszym, t. j. w środę o g. 8 wiecz., prof. Edmund Jankowski wygłosi w Tow. miłośników przyrody (Bracka 18) odczyt, ilustrowany licznymi przezręczkami. Wejście dla członków i gości.

Z Muzeum Pedagogicznego. Dziś w środę d. 26 listopada o g. 7½ w lokalu Muzeum przy ul. Jezuitkiej 4 IX wieczór dyskusyjny Komisji „Szkoły pracy“. P. Tadeusz Prószyński urządził pokaz nauki czytania i pisania obrazową metodą Promyka. Uprasza się o punktualne przybycie.

Z powodu włośnicy. W stolicy stwierdzono 8 wypadków t. zw. włośnicy (trychinosis), choroby bardzo ciężkiej, wywołanej spożyciem wędzonej polędwicy wieprzowej; pół funta polędwicy, nabytej w wędliniarni na jednej z przecznych ulic Warszawy, wywołało bardzo ciężką chorobę całej rodziny lekarza. Wobec powyższego wydział zdrowia ostrzega mieszkańców stolicy, aby nabywali tylko takie wyroby masarskie, które są zaopatrzone w stempel: „wolne od trychiny“, lub w plombę firmową, z której pochodzi; plomba ta daje gwarancję, iż wędliny firmy, wskazanej na plombie, wyrabiane są z mięsa, które było badane na włośnicę (trychinę) w rzeźni miejskiej. Jednocześnie wydział zwrócił się do podwładnych mu organów sanitarnych, aby wzmocniono nadzór nad sprzedażą wędlin i polecił im, aby wszelkie wyroby masarskie, nie zaopatrzone w cechy, świadczące, iż były badane na trychinę, bezzwłocznie po ich ujawnieniu, odsyłać do badania na miejskie stacje trychinoskopijne: Solec 24, Hale na pl. Witkowskiego, Koszykowa 63 i pl. Mirowski.

(a) Dostawy drzewa opałowego. W celu dostarczenia wielkich ilości drzewa dla opału Ministerjum kolei, w porozumieniu z władzami wojskowymi, pozwoliło na ładowanie drzewa na dystansie

kolei Mińsk-Bobrujsk. Nadto dla dopłynięcia szybkiej dostawy drzewa dla potrzeb wojsk i ludności cywilnej, władze wojskowe delegowały na stację ładowania drzewa umyślnych referentów wojskowych z szerokimi pełnomocnictwami dla podjęcia wszelkich zarządzeń, mających na celu przyspieszenie przewozu drzewa do miast i ustalenia regularnej dostawy.

(a) Pomoc lekarska dla ubogiej ludności. Do czasu ogłoszenia przez władze państwowe przepisów o opiece lekarskiej nad ubogą ludnością, Magistrat m. Warszawy opracował nowe czasowe przepisy o pomocy lekarskiej dla biednych z jednoczesnym skasowaniem w tej sprawie instrukcji, wydanej przez b. burmistrza dra Zawadzkiego. Wprowadzona przez Magistrat organizacja opieki lekarskiej ma na celu udzielanie pomocy lekarskiej w ambulatoriach miejskich, leczenie chorych w ich mieszkaniach i kwalifikowanie chorych do szpitali. Z bezpłatnej pomocy lekarskiej mogą korzystać tylko chorzy, zakwalifikowani pod względem ubóstwa przez miejskie stacje opieki społecznej. Lekarze dla ubogich dzielą się na stałych i konsultantów. Lekarze stali uwzględniają przy stacjach miejskich po jednym w każdej opiece (opiek 8), oraz jeden lekarz zapasowy. Lekarze ci otrzymują stałe wynagrodzenie za pracę nie mniej 2-godzinne dziennie w kwocie przez Magistrat określonej. Lekarze konsultanci są wzywani do chorych do ich mieszkań za opłatą od wizyty; lekarzy konsultantów będzie po jednym na okręg milijny. Magistrat utworzy dla kuracji ambulatoria przy stacjach opieki społecznej.

(m) Rozstrzelanie bandytów. Józef Kuraszewski i Michał Trziburczyk, bandyci, którzy brali udział przy napadzie we wsi Wilkasy na Rochę Stasiaka, skazani zostali przez sąd doraźny w Kutnie na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś trzeci bandyta, Ignacy Znajdek — na 10 lat więzienia. Wyrok został zatwierdzony i wykonany.

(m) Wypadek kolejowy. Na 5-ym posterunku kolei Wiedeńskiej na Woli manewrował pociąg najeżdżał z boku na przechoźcy pociąg towarowy, wskutek czego jeden wagon z węglem wyszedł z szyn. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) Wrezenie łapówki. Na dworcu kolei Brzeskiej kumiec Lejba Grünsberg, prosząc kasjera ekspedycji towarowej Bednarskiego o nieobieranie od niego osiowego, wreził kasjerowi 120 mk. łapówki. Sprawę skierowano do podprokuratora.

— Na dworcu kolei Wiedeńskiej Gilla Machewicz, w celu przeproszenia ją ze szmuglowania narkotyków, wreziła szeregownikowi stróż kolejowej, Józefowi Miszka 3 mk. łapówki. Make zarekwirowano. Sprawę skierowano do podprokuratora.

(m) Ze strachu przed „końcem świata“. W koszarach wojskowych przy ul. Koszykowej nr. 79 żołnierzy 21-letni Wołkiewicz-Radziak, słuchając opowiadań kolegów o „końcu świata“, dostał ataku nerwowego. Pogotowie przewiozło Wołkiewicza do szpitala żydowskiego.

(m) Z głodu. Przy ul. Karmelickiej nr. 18 omdlał nazło 30-letni Chaim Rozenberg, bezrobotny. Lekarz Pogotowia stwierdził osłabienie z głodu i po udzieleniu pomocy, przewioził Rozenberga do szpitala żydowskiego.

(m) Zaczadzenie. Przy ul. Koźiej nr. 6, wskutek wczesnego zasunięcia szubry zaczadzieli handlowcy: 31-letni Tadeusz Minakowski i 47-letni Marian Chrzanowski. Obidwu lekarz Pogotowia doprowadził do przytomności.

(m) Otrucie. Przy ul. Leszno nr. 24 otruli się jodyną przez pomylkę 36-letnia Elżbieta Maciejewska, której pomocy w ambulatorium Pogotowia udzielił lekarz dyżurny.

(m) Przy pracy. Lucjan Kędziela, wyrobnik (Chłódna nr. 32) w czasie pracy spadł z rusz-

owania z wysokości 1-go piętra, złamał nogę i połknął się ogniem. Poszkodowanego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie zmarł.

(m) Morderstwo i rabunek. W lesie, należącym do majątku Rozalin, oddalonym o 4 wiorsty od wsi Kamieniczka w pow. radzymskim, znaleziono zwłoki zamordowanego Józefa Krysiaka, mieszkańca wsi Pogorzela, gm. Jastrzeb, który w dzień zabójstwa odwiedził księdza do Kamieniczki saniami. Konie i sanie, jak również kołuch i palto jeśienne Krysiaka stały się łupem morderców. Krysiaka zamordowano uderzeniem tegoż narzędzia w skroń i kregosłup.

Z sądów.

Tępienie pokątnego doradztwa.

P. Jakób Iber jest „obrońcą spraw karnych“ i „przyjmuje od 9-ej rano do 8-ej wieczorem“.

Takie przynajmniej brzmi wywieszony przez niego szyldzik i tak opiewają druki na blankietach listowych.

P. Stanisław Zborowski, potrzebując pomocy prawnej, zwrócił się nie do adwokata, lecz do znającego „obrońcy spraw karnych“, który weale nie odczytywał nie ja i od 9-ej rano do 8-ej w. przyjmują klientów.

Sprawa była poważna. P. Zborowski bowiem miał weksle p. A. Szyllera, ten zaś zapłacić ich nie chciał, uważając je za bezwalutowe.

„Obrońca spraw karnych“, po krótkim namyśle, zdecydował, że weksle te w sumie ogólnej na 4320 mk. należy zcedować jemu, on zaś z całą znajomością „spraw karnych“ zabiera się do p. Szyllera i wydusi z niego pieniądze.

P. Zborowski postąpił zgodnie z poradą, a pan „obrońca spraw karnych“ ze sędziownych na rzecz swoją weksli wytoczył sprawę nietylko p. Szyllera, lecz i swemu klientowi, p. Zborowskiemu.

Ten ostatni struchlał.

Na posiedzeniu sądowym, jakie odbyło się pod przewodnictwem sędziego Szyllera, prosił, aby zapytano p. Ibera, dlaczego tak niewłaściwie z nim postąpił, skoro wydał mu kwit, że weksle nabył tylko dla inkasa. Sad nie mógł zapytać o to powoda, gdyż ten ostatni na sprawę nie przybył i prosił rozstrzygnąć ją w jego nieobecności.

Obrońca p. Szyllera wnosił o umorzenie sprawy, jako wytoczonej przez pokątnego doradcę.

Sąd okręgowy sprawę, jako wytoczoną przez pokątnego doradcę, umorzył i zasądził od niego na rzecz p. Szyllera koszty sądowe.

Teatr i muzyka.

TEATR DRAMATYCZNY.

„Moje Bobo“, krotkowilla w 3 aktach Mayo.

(B.). Po „Mezu idealnym“ Oscara Wilde'a odegranym bardzo starannie i wyreżyserowanym z pomyslowością, teatr Dramatyczny wystawił w ubiegłą niedzielę banalną krotkowillę Mayo „Moje Bobo“.

Nie wiemy, czym kierował się dyr. Brodziński przy wyborze tej farsy, w każdym bądź razie wystawienie jej świadczy o braku wytyczonej przy układzie repertuaru i o ciwłości samego charakteru teatru.

Wartość pomówimy obszerniej o wartości sztuk, grywanych w teatrach popularnych, przeznaczonych dla szerszej publiczności. Wtedy będziemy mieli możność zatrzymać się nieco dłużej nad wychowawczym zadaniem teatru i wykazać, że do wystawiania farsideł w rodzaju „Moje Bobo“, kierownicy literacy stanowczo nie powinni dopuszczać. Dziś zaznaczymy tylko, że od teatru Dramatycznego, ze względu na zapal, z jakim przystąpił do pracy jego kierownicy, oraz dużą dozę pracy, jaką kładą w opracowanie ról poszczególni aktorzy, oczekujemy prawdziwych wysiłków artystycznych i

że ostatnią premię traktować musimy jako przykre nieporozumienie.

Z opery. Dziś „Samson i Dalila“ Saint-Saensa. Teatr Rozmaitości. Dziś odbędzie się generalna próba z komedii Fredry „Śluby panieńskie“ pod reżyserją Józefa Śliwickiego.

Teatr Polski. „Twarz i maska“ grana będzie codziennie.

Teatr Mały. Dziś po raz ostatni satyra Perzyskiego „Polityka“.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“.

Teatr Dramatyczny daje dziś i w piątek „Meza idealnego“ Oscara Wilde'a.

Teatr Praski daje dziś i jutro „Meza z loterii“.

W piątek pierwsze przedstawienie poematu dramatycznego Słowackiego „Ksiądz Marek“.

Teatr Powszechny (Chłódna 29) gra dziś i jutro wodewil „Gorąca krew“.

Qui pro quo. Revue.

Czarny kot. Drugi dzień nowego programu: Szkic, operetka, farsa.

Miraż. Program składany.

Stinks. Tańce, śpiew, deklamacja.

Z Filharmonii. Piątkowy koncert symfoniczny (abonamentowy) uświetni swoim współudziałem p. Jadwiga Dębicka, jedna z wybitniejszych śpiewaczek polskich, od kilku lat zbierająca laury w Wiedniu, jako prymadonna operowa.

Recital Henryka Melcera. W niedzielę 30 b. m. odbędzie się w sali Konserwatorium recital fortepianowy prof. H. Melcera. Bilety do nabyć w kancelarii Konserwatorium od g. 10—1 i od 4—8, w dniu koncertu od 5-ej w kasie Konserwatorium (Okólnik 1).

POKWITOWANIA.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy“ kwituje z odbioru O. K. R. Ostrowiecki.

Ostrowiec: kor. 2004, h. 38, mk. 6.70 f., 1 r. 27 kop.

Wierzbik: kor. 1284, h. 81, mk. 42 60 f., rub. 9 kop. 18.

Sadlowiec: kor. 245.

Cmielów: kor. 415, mk. 4 25 f., rub. 4 25 kop.

Staków: kor. 438, h. 36, kop. 36.

Rytmany: kor. 433 h. 78, mk. 5 f. 50, rub. 40, kop. 20.

Stodół kor. 130.

Bodzechów: kor. 842 h. 22.

Od bezrobotnych kor. 4756 h. 40. Razem kor. 10.549, h. 95, mk. 69, f. 5, rb. 55, kop. 26.

Rozchód: kor. 3707. Czysty przychód kor. 6843, mk. 69 f. 5, rub. 55 kop. 26.

Grodzisk ze zbiórki mk. 122 h. 30, k. 20.

Prośby apelacje od poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach administracyjnych, akcyjnych, komornianych, podwyżkach, eksmisjach i przepisach, na maszynach od jednej marki. Kancelaria długoletniego praktykanta sądowego. **Leszno 35, m. 6, HENRYK.**

Zęby sztuczne stare nawet potamane kupuje specjalista, Mszczakowska 72 Rozmarny (Jubiler). 4212

CYRK

St. Mroczkowski.

Gmach dobrze ogrzany.
Dziś 8 wieczór.

Trupa Remos, Najmniejsi ludzie—Najwięksi sztukmistrze. Anna STENIS amazonka na złoto-gniadym koniu. Sfora osów **RIEPOSA** ostatni wyraz tresury. Sensacja: Derany i Roko „Fox Trott i Walc akrobatyczny“ Mauc i Janos, polscy komicy. **Wittichowej i Nowickiego. 17 numerów wielkiego nowego programu.**

Spieszcie się z ogłoszeniami!

do

Kalendarza Robotniczego na 1920 r.

który już jest w druku i w grz-dniu opuści prasę

Oprócz części społeczno-politycznej i artystyczno-literackiej, Kalendarz zawierać będzie obszerny dział informacyjny.

Kalendarz wydany zostanie w wielkiej liczbie egzemplarzy i dotrze do wszystkich miejscowości Rzeczypospolitej. **Kalendarz znakomicie nadaje się do wszelkiego rodzaju ogłoszeń handlowych i przemysłowych.**

Egzaminy na stopień materialisty odbywać się będą od 9-go do 12-go grudnia r. b., egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego od 15-go do 20-go grudnia r. b. przed Komisją Egzaminacyjną Ministerstwa Zdrowia Publicznego (Aleja Belwederska, gmach b. Korpusu Kadetów). Podania przyjmuje Kancelaria Sekcji Farmaceutycznej Ministerstwa Zdrowia Publicznego; podania o dopuszczenie do egzaminu na stopień materialisty winny być składane przed 6-ym grzdnia; do podania opłaconego podatkiem stempowym należy dołączyć metrykę urodzenia, zaś świadectwo o przynależności państwowej poświadczane przez Inspektora Farmaceutycznego właściwego Okręgu, świadectwo z odbycia pięcioletniej praktyki w składzie materiałów aptecznych, dwie fotografie i 25 marek opłaty egzaminacyjnej.

Podanie o dopuszczenie do egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego należy składać przed 12-ym grzdnia; do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo przynależności państwowej, świadectwo szkolne, świadectwo z odbytej trzyletniej praktyki w aptece poświadczane przez Inspektora Farmaceutycznego właściwego Okręgu, curriculum vitae, dwie fotografie i 40 marek opłaty egzaminacyjnej.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal.

Prezerwatwy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach niskich.

Wylączna sprzedaż **96 „Flammarión“ 96**
Marszałkowska 4123

Do Pp. Lekarzy i Adwokatów.

Redakcja „Kalendarza Robotniczego P. P.“ uprasza pp. lekarzy i adwokatów o nadsyłanie najdalej do dnia 25 b. m. swych adresów do administracji Kalendarza Wrecka 7 celem pomieszczenia takowych w „Kalendarzu Robotniczym“ na rok 1920 według alfabetycznego spisu pp. lekarzy i adwokatów w specjalnym dziale lekarskim i prawnym.

Pp. lekarzy upraszamy o podawanie przy adresie specjalności. Przyjmuje się ogłoszenia ze specjalnym rabatem dla pp. lekarzy i adwokatów.

Herbata! Cukier!

„Herbacy“ 20 fenig. pastylka zastępuje w zupełności szklankę wybornej osłodzonej herbaty z cytryną. **Zadać wszędzie.** Sprzedaż hurtowa Gener. przedstawiciel „KOTWICA“ Marszałkowska 63, t. 244-16.

TEKA

złota skórzana z papierami urzędowymi i dokumentami osobistymi została zgubiona we wtorek 25 listopada między 5—7 wiecz. na ul. Czystej około Hotelu Europejskiego.

Proszę odnieść za znaczną nagrodą do Wydziału II Komendy Głównej Policji Państwowej Nowy-Swiat 67, parter na lewo z bramy.

LEKARZ-DENTYSTA**G. Rafałowicz**

Solea 12.

Leczenie zębów, usuwanie bez bólu. Zęby sztuczne, korony, mostki. Niezamożnym ustępstwo

„Romana“

Ubiara kapelusze i przera-bia aksamitne na najświeższe fasony. Ceny przystępne.

Wilcza 28, m. 1.

Telefon 264-22.

D. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza, Chor. weneryczne i skórne, **Królewska 31, tel. 49-44. 4124**

Brylanty

złoto i srebro kupuje Marszałkowska 95 m. 28. 4078

Zęby sztuczne

oraz platynę kupuje

Skład Dentystyczny

Herman Judt,

Marszałkowska 149 m. 13.

OKULARY

i binokle z oryginaln. francusk. szklami oraz prezerwatwy polecą **optyk „REKORD“ Zabia № 7.**

TANIO: Perfumy, Mydła, Kosmetyki, Pończochy, Skarpetki, Nici,

Igły, Szpilki, Agrafki, Guzik niciane, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie, poleca po cenach hurtow.

„Spółka Swojska“

Zórawia 40,

Telefon 251-95.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Palta damskie własnych wyrobów 25% taniej. Marszałkowska 58, m. 6.

Akuszerka J. Nieprzecka z 20-letnią praktyką, przyjmuje zamówienia i udziela porad w zakresie akuszerji, róg placu Witkowskiego, Wronia 5. 4013

Bekiesze meknie na futrze okazyjnie do sprzedania. Chłódna 17—7. 4381

20 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści“, Złota 16.

Doktor chirurg i operator z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej samodzielnej posady w szpitalu. Adres: Kalisz, Garnarska 12 m. 6. 4289

Futra kołnierze, mufki, lisy, rysie, tumaki, skunksy, norki. Palta z łapek karakulowych, kasztankowe, pluszowe fokowe. Wielki wybór różnych okryć. Obstalunki, przeróbki. Pracownia krawiecko-kuśnierska Br. Unkiewicz, Hoża 54, telef. 121-71. 4359

Gillette nożyki oryginalne, aparaty do golenia. Prezerwatwy najtaniej, bo w podwórze, Optyk, Jerozolimska 47 róg Marszałkowskiej.

Kapaje makulaturę i stare gazety. Płacę najwyższe ceny. Rozenstrach, Długa 30, telef. 208-97. 4092

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon. Złota 97, telefon 264-84. Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute.

Papier gazety, tygodniki, ko-piały, księgi buchalteryjne kupuje. Najwyższe ceny. Chmielna 47a m. 9. 4383

Rowery motocykle kupuje Zakład Mechaniczny, ul. Królewska 45, telef. 170-66.

Zęby sztuczne, korony, wy-mowanie bezbolesne. Repara-cje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej.

Zgubiono w przejeździe z ulicy Wolskiej na plac Teatralny kołnierz futrzany szary. Znalazca proszony jest o odniesienie za nagrodą ulica Wolska 66 lub Elektoralna 25, Zakłady Pogrzebowe.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl, i